THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pensylwanii.
Prenumerata wynosi:

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna

No 40 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 5-go Października 1905, (October 5) Rok VII

NOWINY z Japonii i Mandżuryi.

Z Mandżuryi, gdzie stoją jeszcze naprzeciw siebie obie olbrzymie armie: moskiewska i japońska — nic ważniejszego nie donoszą; tylko to, że jenerał Liniewicz ogłosił sołdatom że cała armia będzie zimować w Mandżuryi i przez ten czas odbywać będzie ćwiczenia w marszach i strzelaniu. — Dla czego armia ma tam nadal pozostać — rozkaz nie objaśnia. (Zapewne moskale wcale się z tamtąd nie ruszą, aż ich japończycy na nowo popędzą, jak ich dotąd pędzili! — Zresztą car obawia się sprowadzić napowrót do Rosyi 750 tysięcy żołnierzy, uświadomionych, aby mu w kraju nie zrobili rewolucyi.)

W Waszyngtonie pochwalają wszyscy bardzo nowe przymierze anglo-japońskie i po cichu mówią, że to sprawa Stanów Zjednoczonych, które tym sposobem zapewniły sobie handel na Wschodzie.

Przedstawiciel cara: Sergiusz Witte, który doprowadził do pokoju z Japonią — przybył dnia 28 września do Petersburga i był entuzyastycznie witany przez ludność, jako zbawca Rosyi. — Nawet car jegomość zaprosił go odręcznym listem do siebie na okręt na którym spędza wakacye z rodziną i serdecznie go przyjmował. W nagrodę wielkich zasług, mianował też Wittego hrabią.

Wszyscy dyplomaci głoszą obecnie, że Japonia musiała zawrzeć niekorzystny pokój z obawy przed bankructwem. Wojna kosztowała bardzo wiele a tymczasem żniwa w kraju wypadły bardzo licho. Dalsze prowadzenie wojny byłoby sprowadziło na cały kraj klęskę głodową.

W Hiroszima, w Japonii spaliły się dnia 1go olbrzymie magazyny wojskowe; szkoda wynosi jakie 5 miljonów dollarów.

Rozruchy w Rosyi.

Marynarze na Sybir!

Berlin, 27go września. Tutejszy dziennik „Der Tag" otrzymał dziś z Petersburga wiadomość, że carski rząd wysłał na Sybir 3000 marynarzy z pomiędzy tych, którzy należeli do buntu na pancernikach na Czarnem Morzu i na morzu Bałtyckiem (pod Sebastopolem i pod Libawą).

Nowy ucisk

Warszawa, 28go września. Generał gubernator Skałłon wezwał do siebie telegraficznie biskupa Jaczewskiego, wizytującego swoją dyecezyę. Biskup przerwał swą podróż i przybył do Warszawy, gdzie był na audyencyi u generał gubernatora. Rezultatem posłuchania było zaprzestanie przez ks. Jaczewskiego podróży pasterskiej i jego powrót do Lublina.

Wizyta biskupa Jaczewskiego wydawała plony bardzo obfite, przeto rząd postarał się przerwać takową.

Komedye parlamentarne.

Moskwa, 28go września. Dzisiaj kongres ziemców w Moskwie powziął dalszą rezolucyę, która domaga się uwzględnienia praw narodowych i kulturalnych różnych narodów w Rosyi.

Każdy naród powinien otrzymać autonomię, czyli samorząd, wolność używania narodowego języka z wyjątkiem w armii i flocie, gdzie ze względów państwowych potrzebny jest język rosyjski jako ogólny. — Następnie żąda rezolucya wolności zgromadzeń narodowych, wolności zakładania towarzystw i instytucyi, służących do pielęgnowania i rozwijania języka narodowego, literatury i kultury poszczególnych narodów. Wolność tą powinno ściśle określić prawo.

Moskwa, dnia 29go. Kongres zastanawiał się nad ekonomicznemi potrzebami kraju i położeniem wieśniaków. Komitet organizacyjny przedłożył plan projektowanej odezwy do narodu, w której wymaga się dla rządu prawa wywłaszczania gruntów prywatnych właścicieli i rozdzielania ich między wieśniaków nie posiadających gruntów. Sprzeciwia się temu komitet wykonawczy kongresu i ostatecznie opuszczono ustęp tyczący się wywłaszczania ale zwrócono uwagę na potrzebę rozdzielania gruntów i poprawy położenia wieśniaków.

Również postanowiono zwrócić uwagę na potrzebę szerzenia oświaty i państwowego ubezpieczenia robotników.

Petersburg, 29 września. Rada professorów wczoraj oświadczyła się za nieograniczonem dopuszczeniem żydowskich studentów do uniwersytetów rosyjskich. Dotychczas do immatrykulacyi wolno było dopuszczać tylko trzy procent żydów — Rektor uniwersytetu przyrzekł gorąco uchwałę rady profesorów popierać.

Spokój w Baku?

Baku 29 września. Na Kaukazie spokój. W Baku ulice miasta zaczynają przybierać stan dawny, ruchliwy. Armeńczycy i Tatarzy zapełni ją katedry i moszee, urządzając wspólne procesye dla utwierdzenia pokoju. — Po ósmej godzinie wiecz. nie wolno jeszcze wychodzić z domów.

Z 3442 szybów naftowych, 1996 padło pastwą płomieni w ostatnich zaburzeniach. Zarządy Towarzystw naftowych wnosząc, że władze nie dopuszczą do ponownych rozruchów, sprowadzają maszyny i energicznie biorą się do przywrócenia kwitnącego dawniej przemysłu naftowego.

Walka o polską szkołę.

P. Józef Radwański w Łodzi otrzymał pozwolenie na urządzenie kursów wieczornych. Nauka dla analfabetów urządzona będzie bezpłatnie.

W Piotrkowie wniesiono podanie o dwie szkoły mezkie gimnazyalne 7 klasową i 4 klasową, po za tem o cztery szkoły żeńskie, jednę 6 klasową i trzy 7 klasowe, w końcu o niższą szkołę niedzielną handlową.

Właściciel prywatnego gimnazyum z prawami rządowemi gen. lejtnant Paweł Chrzanowski otrzymał zawiadomienie z Petersburga o przemianowaniu tego gimnazyum na szkołę prywatną 8 klasową bez praw, z językiem wykładowym polskim dla wszystkich przedmiotów z wyjątkiem historycznych i fizyko matematycznych.

Na interwencyę prasy w teatrach warszawskich pomieszczono obok rosyjskich także napisy polskie.

NAOKOŁO SWIATA

Traktat Japonii z Anglią.

Londyn 27 września. Rząd angielski ogłosił tekst traktatu zaczepno-odpornego zawartego między Anglią a Japonią w dniu 12 sierpnia b. r. Treść tego dokumentu jest niesłychanej doniosłości dla wzajemnych stosunków światowych mocarstw, więc nie dziw, że wywoła ogólne poruszenie.

Traktat składa się z ośmiu krótkich artykułów, które razem nawet nie zawierają ośmiuset słów. A jednak reguluje on stosunek dwu potężnych narodów i rozstrzyga o losach krajów olbrzymiej rozległości.

Oto treść tego ciekawego dokumentu:

Art. 1 postanawia, że w razie zagrożenia interesów Anglii lub Japonii w którejkolwiek części świata, obydwa te państwa porozumieją się między sobą i postanowią jak dalej postępywać.

Art. 2. nakłada na każde z tych państw obowiązek dopomagania drugiemu w razie wojny i użycia wszystkich sił, jakie ma do rozporządzenia, ażeby dopomódz sprzymierzeńcowi do zwycięstwa.

Art. 3 i 4 uznają zasadę, że Japonia ma specyalne interesa w Korei a Anglia w Indyach i że każde z tych państw może w obronie tych specyalnych interesów dowolnie postępywać, a drugie ma mu pomagać w dopięciu celów.

Art. 5 zabrania tym dwu mocarstwom zawierania umów z innemi państwami bez poprzedniego porozumienia się ze sprzymierzeńcem.

Art. 6 odnosi się do ostatniej wojny Rosyi z Japonią i jest obecnie bez znaczenia.

Art. 7. określa obowiązki zarządów wojskowych obu państw co do wzajemnego porozumienia się w kwestyach obrony krajów.

Art. 8 oznacza czas umowy na lat dziesięć, ale pozwala na wcześniejsze jej wypowiedzenie.

Traktat został podpisany przez ministra spraw zagranicznych lorda Lansdowne i ambasadora japońskiego w Londynie, barona Hayashi.

Jest to więc, jak z ogłoszonego tekstu się widzi, najściślejsze przymierze zaczepne i odporne. Jak długo ono trwać będzie, tak długo żadne z państw światowych nie ośmieli się na zaczepienie Anglii i Japonii czy to w Indyach czy w Korei. — Nad Azyą panuje dzisiaj Mikado i król angielski. Całość Chin tudzież posiadłości angielskich i japońskich w Azyi jest zagwarantowana. Car musi na razie wyrzec się wszelkich ambicyi i planów azyatickich.

Wiedeń, 28 września. Organ hrabiego Gołuchowskiego, omawiając traktat Anglii z Japonią, tak kończy swe wywody:

Zwycięstwo w wojnie, jaką toczyła Japonia z Rosyą, odniosła Anglia. — Dzisiaj Londyn rozkazuje w całej Azyi i nikt mu się oprzeć nie ośmieli.

Jeden z obecnych tutaj wybitnych posłów polskich zapytany o zdanie co do traktatu tego, odrzekł:

Do Austryi nadchodzą ponure dnie, które bardzo łatwo mogą zakończyć się rozbiorem tego państwa. Węgrzy już się odrywają. — Rosya wyparta z Azyi musi zwrócić swe oczy na południe i znów rozpocznie intrygi na półwyspie bałkańskim, ażeby pochłonąć Serbię, Bułgaryę i Macedonię. Wtedy dla Austryi nic nie pozostanie oprócz zaciągania coraz większych długów na armię. Sytuacya panującego domu Habsburgów jest rozpaczliwa, gdyż niema on żadnej idei przewodniej, w imię której mógłby zgromadzić milliony w około siebie.

Arcybiskup Symon wylądował.

Cherbourg, Francya, 27 września. Dzisiaj o godz. 10 wiecz., wylądował tu ks. Arcybiskup Symon, wizytator apostolski parafii polskich w Stanach Zjednoczonych, a jutro z rana udaje się do Paryża, gdzie zabawi tylko kilka godzin.

Z Paryża udaje się wprost do Rzymu, gdzie prawdopodobnie stanie w niedzielę 1go października przed południem. W poniedziałek lub we wtorek ks. Arcybiskup Symon będzie miał posłuchanie u Ojca św., na którem to posłuchaniu przedłoży mu sprawozdanie o amerykańskiej Polonii.

Wdowa po Napoleonie.

Paryż, dnia 28 września. Cesarzowa a właściwie ex—cesarzowa Eugenia, wdowa po lichej pamięci Napoleonie IIIcim, ostatnim cesarzu Francyi, zamieszkała oddawna w Anglii, sprzedała w tych dniach jeden z ogromnych swych majątków, Solferino, a sprzedała go pewnej firmie handlu drzewem w m. Bordeaux.

Owa posiadłość ziemska obejmuje 36,000 akrów i została nabytą przez Napoleona III w roku 1857, w którym to czasie, bardzo drogie były grunta w owej okolicy.

Od tego też czasu cały dystrykt datuje swój rozwój. Pobudowano świetne drogi, wykarczowano i wyczyszczono lasy, wprowadzono system nawodnienia sztucznego na farmach itd. Owe dobra tworzyły osobną gminę. — W dobrach tych znajduje się przeszło 400,000 dużych drzew, przydatnych na materyał budowlany.

Cena sprzedaży wynosiła kilka milionów franków.

Trzęsienie ziemi w Szwecyi.

Gothenburg, Szwecya. 28 września. — Silne trzęsienie ziemi dało się uczuć onegdaj po południu o godz. 1.30 w Lundby na wyspie Hisingen. Mury domów i ziemia wielkie wykazują szczeliny i rysy. Główny huk podziemny, poczem nastąpiło trzęsienie ziemi trzęsienie ścian w domach, wypędziły mieszkańców na ulice.

Szczeliny gdzieniegdzie są stopę szerokie. Wschodnia część wyspy wyraźnie się obniżyła. Blisko minutę trwało zjawisko.

Turcya w opałach.

Konstantynopol, 27 września. — Sześć mocarstw doręczyło rządowi tureckiemu zbiorową notę, w której oznajmiają o niezmiennem swem postanowieniu objęcia kontroli finansowej w Macedonii.

Zagraniczny urzędnicy już 1 października przybędą do Saloniki; — żąda się przeto od rządu tureckiego aby polecił władzom prowincyonalnym nie utrudniać niepotrzebnie i nie opóźniać objęcia urzędowania.

Handel krajami.

Bruksela, 28 września. Pomiędzy rządem belgijskim a pruskim przyszło do układu, na mocy którego następuje wymiana neutralnego terytoryum Moresnet zapas kraju koło miasta Eupen w Prusach, 11 mil od Akwizgrawu nad granicą belgijską. Tym sposobem z mapy Europy zniknie najmniejsze państewko, które było neutralnem terytoryum pod wspólną opieką Prus i Belgii od czasu do czasu pokoju akwizgrańskiego, a teraz zostaje przyłączone do Belgii.

Sprawa Austro-węgierska.

Budapeszt, 28go września. Komitet egzekutywny złączonych partyi narodowych wydał manifest do narodu, w którym stwierdza, że niektóre żądania cesarza są wprost sprzeczne z konstytucyą i że naród nigdy się nie zgodzi, Zarazem zawezwani są wszyscy reprezentanci stronnictw narodowych na zebranie, które się odbędzie we wtorek 3go października.

Uchwały na tem zebraniu zapaść mające będą obowiązujące dla wszystkich stronnictw, które nie słuchają rozkazów z Wiednia.

Na ulicach miasta stoczoną została wczoraj wieczór

krwawa walka z socyalistami.

Około 1 500 zwolenników tej partyi zaczęło wieczorem szturmować na hotel, w którym mieści się biuro komitetu złączonych partyi narodowych. Przewódcy ich głośno się odgrażali, że zniszczą całe biuro. Policya zdołała ich odeprzeć, ale po jakiej godzinie nadciągnęli oni ponownie i wtedy stoczoną została krwawa bójka, która skończyła się porażką socyalistów. Wtedy udali się oni do drukarni jednego z dzienników narodowych, ale i tutaj ponieśli klęskę, gdyż zecersy i współpracownicy przywitali ich gradem starych czcionek a potem ostrzegli, że będą im lać na głowy gorący ołów. To poskutkowało. Socyaliści cofnęli się.

W całym kraju wzmaga się wzburzenie przeciw królowi. Powodem awantur socyalistów w Budapeszcie jest to, że chcą oni zaprowadzenia powszechnego głosowania a zupełnie obojętnie zachowują się w obec akcyi stronnictw narodowych w obronie języka węgierskiego.

(Jeżeli Węgry oderwią się od Austryi, natenczas biada narodom słowiańskim, należącym do korony węgierskiej, jak Horwatom, Słowakom, Słowieńcom itp. Prześladowani są oni przez madziarów gorzej niż polacy prześladowani są przez moskali lub prusaków. Gdy Węgry oderwią się od Austryi, natenczas gorzej jeszcze Słowian sobie podległych prześladować będą! —Przyp. Wielkop.)

Z podróży panny Alicyi.

Seoul, Korea, 29 września. — Panna Alicya Roosevelt wraz z swem towarzystwem opuściła dzisiaj Seoul i udała się specyalnym pociągiem do Fusan.

Z powodu złej drogi jaką spowodowały ulewne deszcze, podróż do Fusan potrwa co najmniej dwa dni. Całe towarzystwo zatrzyma się na krótki czas w misyi presbyteryańskiej, a jutro spodziewany jest przyjazd do Fusan. Wizyta do Japonii będzie miała zupełnie prywatny charakter.

Cesarz koreański przyjmował wczoraj na pożegnalnej audyencyi pannę Roosevelt, podczas której wręczył jej swoją fotografię ze swym własnym podpisem.

Cała ludność koreańska starała się o ile tylko mogła, by 10-dniowy pobyt panny Roosevelt jak największej uprzyjemnić, to też wszędzie, gdzie się tylko pokazała, witała ją serdecznie i entuzyastycznemi okrzykami.

Okrucieństwa w Kongo,

Paryż, 29 września. — Minister dla kolonii, Clementel, otrzymał wczoraj wiadomość od misyi, która na wiosnę wyruszyła do francuskiego Kongo pod dowództwem hr. Brazza. Ten ostatni, jak wiadomo, umarł w powrocie.

Owa misya udała się do Kongo aby sprawdzić zażalenia i skargi, wniesione przeciwko generalnemu komisarzowi francuskiemu Kongo, Gentil. Miał on być okrutnym dla krajowców, męczył ich i katował. Obecnie Gentil znajduje się w Paryżu. Jest on oskarżony, że kazał bić krajowców batami i kilku zabił w ten sposób. Na jego rozkaz, urzędnicy francuscy w Bangai zamknęli do więzienia 58 kobiet i 11 dzieci, aby w ten sposób wymusić na krajowcach zapłacenie podatków. Po pięciu tygodniach 47 uwięzionych osób umarło z głodu. Ostatni list hr. Brazza tak mówi o stosunkach w Kongo:

„Zastałem stosunki w Bangai, nie do zniesienia. Starano się, aby ukryć prawdziwe stosunki przed komisyą, lecz nie można było. Jeżeli zarząd nie ulegnie zmianie, nie można nawet mówić o jakichś reformach. Lepiej, że odjeżdżamy, bo zobaczylibyśmy jeszcze większe zbrodnie."

Bojkotują towary angielskie.

Calcutta, Indye, 30 września. — 50,000 bengalczyków zebrało się w świątyni Kalighat i przysięgło bojkotować towary angielskie. Administracya prowincyi wymaga teraz tyle pracy, że musiano zdecydować się na podzielenie tej pracy administracyjnej na dwóch gubernatorów.

W całym Bengalu ludność postanowiła bojkotować wyroby angielskie i ruch ten popierają już ich kapłani. Imponujące było ich wrażenie gdy 50,000 ludzi przysięgło w świątyni Kalighat nie kupować ani nie używać towarów z obcych krajów, ani nie najmować cudzoziemców do żadnej pracy, którą mogliby wykonać ludzie miejscowi. Firmy obcokrajowe czują już teraz bojkot.

Serbia a Turcya.

Białogród, Serbia, 30 września. Poseł turecki doręczył wczoraj rządowi serbskiemu odpowiedź Turcyi na zażalenia Serbii, iż serbskich poddanych w Turcyi aresztowano. Rząd turecki wyraża ubolewania i przyrzeka wykryć urzędników winnych i ich ukarać, jakoteż postarać się o to, ażeby coś podobnego więcej się nie wydarzało. Nie odpowiedziano nic jednak na żądania odszkodowania postawione przez Serbię.

Carnegie a pokój wszechświatowy.

Paryż, 30 września. — „Echo de Paris" ogłasza artykuł podpisany przez Andrew Carnegie, w którym autor dowodzi, że dla utrzymania pokoju wszechświatowego należałoby doprowadzić do sojuszu Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francyi. Nazywa on te trzy mocarstwa trzema republikami, z których dwie są niekoronowane, a jedna koronowana.

Szwecya a Norwegia.

Kopenhaga, 29 września. — Ze źródła wiarygodnego donoszą, że skoroby w przeciągu przyszłego tygodnia stanowczo odrzucono ofiarowanie tronu norwegskiego któremu z książąt z domu Bernadotte (szwedzkiego), to storthing poczyni kroki, ażeby koronę ofiarować księciu Karolowi duńskiemu. Zdaje się, że tej kandydaturze nie sprzeciwi się więcej niż 10 członków storthingu. Krol Chrystyan i dwór brytyjski przychylnie na ten plan się zapatrują.

Kajzer a jankiesy.

Berlin, 30 września. — Cesarz niemiecki znacznie będzie na przyszłość ostrożniejszy przy rozmowie z Amerykanami przybywającymi do Niemiec. Przed kilku tygodniami udzielił on audyencyi amerykańskim delegatom na kongres parlamentarny w Brukseli; zaraz potem pojawiły się w amerykańskich dziennikach szpaltowe telegramy, jak to ów „war lord" wyraża się o „żółtem niebezpieczeństwie." Narobiło to hałasu nietylko w Washingtonie, ale i w Tokio do tego stopnia, że poseł japoński w Berlinie w departamencie spraw zagranicznych zrobił poważne przedstawienia, iż Japonia musi czuć się obrażoną, jeżeli to prawda, co piszą gazety. W nieobecności kanclerza minister spraw zagranicznych Richthofen nie wiedział sam, co zrobić: pojechał tedy do Baden Baden, aby konferować z Buelow'em, a powróciwszy, urzędowo ogłosił, że gazety grubo przekręciły wyrazy cesarza. Bądź co bądź niedyskrecya amerykańskich gości była nietaktowną, a chociaż na razie japoński poseł się zadowolnił owem oświadczeniem, niewiadomo, czyli jeszcze jakie dalsze następstwa nie będą. Gazety berlińskie ostro potępiają gadatliwość Amerykanów. Głównie winnym podobno był niejaki Bartholdt ze St. Louis, który już zaczął w gazetach się usprawiedliwiać.

Burza na Filipinach.

Manila, 29 września.—Późniejsze telegramy wykazują, że zniszczenie spowodowane podczas ostatniej burzy jest daleko większe, aniżeli pierwotnie przypuszczano.

Wiele okrętów zostało rozbitych, a pasażerzy znaleźli mokry grób w głębokościach morskich. Obliczają, że co najmniej 50 osób utonęło.

Szkody wyrządzone przez burzę w różnych plantacyach obliczają na $1,000,000.

Na wyspie Samar, tysiące osób znajduje się bez dachu nad głową, a podobne wiadomości nadchodzą także i z innych małych wysepek.

Rozbity też został mały wojenny statek amerykański „Leyte" a straciło w tym wypadku życie kilkunastu oficerów i marynarzy.

Wysadzenie okrętu dynamitem

W kanale Sueskim wysadzono dynamitem dnia 28 września rano zatonięty przypadkowo kupiecki okręt angielski „Chatham", na którym znajdował się między innymi ładunek dynamitu, wynoszący 90 tonu (180 tysięcy funtów). Na statku tym powstał kilka dni przedtem pożar więc załoga naumyślnie go zatopiła aby nie dopuścić do eksplozyi; ponieważ zaś okręt zablokował całe koryto kanału, a obawiano się usunąć go inaczej, więc nurkowie założyli pod okrętem naboje dynamitowe i druty elektryczne. poczem z odległości pięciu mil zapalono elektrycznością te miny i cały okręt i ładunek wysadzono w powietrze. Wybuch był olbrzymi! Niezmierny słup wody i szczątki okrętu zostały wyrzucone na wysokość 2,000 stóp. Wschodni brzeg kanału został zburzony na szerokość 600 stóp. Kolej żelazna jednakowoż i przytykający kanał słodkiej wody pozostały nienaruszone. Natychmiast zabrali się nurkowie do uprzątania gruzów i jest nadzieja, że w przeciągu czterech dni przejazd będzie oczyszczony.

Czesi tłuką Niemców.

W mieście Brunn, w Czechach napadli w niedzielę Niemcy na maszerujące towarzystwa czeskie. Za to ludność czeska sprawiła szwabom okropne lanie. Zanim wojsko przywróciło porządek, — przeszło 180 osób zostało poranionych.

Strajk w Berlinie.

— Berlin, 4go października. — Strajk w zakładach elektrycznych wzmaga się ciągle. Obecnie strajkuje 38 robotników.

— Berlin, 4 października. — Z Afryki donoszą tu, że boerski jenerał Andrzej De Wet, zmawiał się z Amerykanami napadniętymi przez Niemców, aby Boerzy wspólnie z murzynami wystąpili przeciw najezdnikom. (Dobrze robią Boerzy i murzyni; niech raz przecie wypędzą najezdników!)

Biją żydów!

Berlin, 4 października.—Tutejsi żydzi otrzymali wiadomość z Ekaterinosławia, z Rosyi, że tamże w Nowy Rok żydowski (zeszłej soboty) pospólstwo i wojsko ubiło dwóch żydów a około 300 poraniło.

Dziwne, cudowne niemal zdarzenie.

Butte, Mont., 25 września, — Miasto Butte zostało nawiedzone wczoraj pożarem, który szalejąc przez kilka godzin obrócił w perzynę większą część dzielnicy przemysłowej i zagrażał całemu miastu, zwłaszcza, że wicher zwiększał pożogę, a wody do gaszenia brakło. Ludność gromadziła się w kościołach, ażeby szukać pomocy z nieba i nareszcie nadeszła ta pomoc, gdyż ogromna ulewa spadła i ugasiła płomienie. Szkodę zrządzoną obliczają na $1,200.000. W czasie największego pożaru jakiś człowiek z białą brodą przebiegał między rozprószone tłumy i wskazując na niebo wołał: „Chmura idzie, na kolana; stamtąd może nadejść pomoc"! Tysiące powtórzyły okrzyk; duchowni padali na kolana, za ich przykładem szli mieszkańcy. Chmury zebrały się nagle, piorun uderzył i z nadzwyczajną gwałtownością spadła ulewa, a miasto zostało uratowane.

Amerykański sekret:

Chcesz być piękną —
Jedz groch!....

St. Louis, Mo., 27 września. — „Chcesz być piękną, to jedz groch! — tak radzi panienkom niejaka panna Anna Richard, zamieszkała w St. Louis. Utrzymuje ona, że jarzyny, a przede wszystkiem groch, są właściwym sekretem piękności. — Panna Richard (niemka) — nigdy w życiu podobno nie kosztowała mięsa, i żywiła się zawsze jarzynami, a szczególniej grochem; pomimo to spodziewa się dostać medal na konkursie piękności w New Yorku, gdyż ma figurę jak ulaną i prześliczne rysy. (Tak piszą amerykańskie gazety o dziewczynie o jej piękności i o grochu; co się tyczy grochu i piękności u dziewczyny niemieckiej to się o to sprzeczać nie będziemy — ale to wiemy, że groch przyczynia się wiele do piękności u... nie rogacizny — która tuczona grochem, bardzo „pięknie" wygląda, ma figurę jak ulaną, no i rysy... niczego..!)

Szczególne błogosławieństwo.

Trenton, N. J. 30 września. — Jak twierdzą lekarze jeden wypadek na 400.000 zdarza się że czworaki zobaczą światło dzienne. Ten los spotkał panią D. Johnson, żonę farmera z Kinsington. Wszystkie dzieci są chłopcami, dobrze rozwiniętymi i w najlepszem zdrowiu. Pani Johnson także ma się dobrze. Rodzice poproszą prezydenta, aby dał imiona czworakom. W Paryżu w ciągu 60 lat na 108 tysięcy urodzin był zaledwie jeden wypadek czworaków.

Poślubiła murzyna.

Mangolia, Miss. 29 września — Besie Perkins, biała kobieta skazaną została tu dzisiaj na 10 lat więzienia za poślubienie i życie z murzynem R Brown. Sędzia Wilkinson dając wyrok żałował, że nie mógł go wydać surowszym. Kobieta mówi, że nie wiedziała, iż Brown jest murzynem. Brown ze wstydu wyjechał całkiem z okolicy.

Nie lubią prezydenta.

Montgomeru, Ala. 29 września. — Z powodu, iż prezydent Roosevelt w czasie swej podróży po południowych stanach, zamierza się zatrzymać w Montgomery, tylko dwie godziny, a na to więcej czasu spędzi w szkole murzyńskiej Bookera, Washingtona w Tuskegee, rada miejska w Montgomery nie chciała wyznaczyć żadnych pieniędzy na koszt jego przyjęcia. Był wniosek, abu wyznaczyć 500 dolarów, ale sprzeciwili się temu aldermani i jeden z nich powiedział, że nie ma sensu wyrzucać w ten sposób pieniądze publiczne, skoro nikt z tego korzyści nie odniesie. Burmistrz wyszedł ze sali obrad, ażeby nie było żadnego quorum.

Cała rodzina wymordowana.

Edna, Texas 29 września.— Pani A. J. Condit i czworo dzieci od lat 6 do 13 zostali wymordowani dziś w ich własnym domu. Na pani Condit i jej 13letniej córce dopuścił się morderca gwałtu, poczem zwłoki ich ogromnie zeszpecił. Tylko dwuletnie dziecko pozostało przy życiu, lecz biedactwo było tak przestraszone, że samo mówić nie może. Wszystkie ofiary zabite zostały jakiemś tępem narzędziem i gardła poprzecinane nożem. Matka i córka umarły w domu a chłopcy 100 yardów daleko.

Po wojnie.

Od dziesięciu lat polityka rosyjska zajmuje się niemal wyłącznie sprawami dalekiego Wschodu. Wszystkie instynkta zaborcze, wszystkie ambicye państwa, dążącego do zdobycia wszechświatowej potęgi, zwrócono w tym kierunku. Dla Wschodu Dalekiego zapomniano niemal o bliższym półwyspie bałkańskim, o Turcyi, o rzekomej misyi prawosławno-słowiańskiej Rosyi, o tradycyi dwóchsetleaniej polityki i wojen zwycięzkich. Nie tylko na Bałkanach ale nawet i w Azyi środkowej, w Persyi i Afganistanie polityka rosyjska okazała się skłonną do ustępstw, do zaniechania, raczej odroczenia swych planów zdobywawczych wobec perspektywy olbrzymich zaborów w Azyi wschodniej Bo czyż istotnie można porównać znaczenie dla Rosyi opanowanie Bosforu i Dardanelów i zdobycia wolnego dostępu do morza Śródziemnego, które zresztą przezorni Anglicy zamknęli zawczasu Gibraltarem i Suezem, z możnością opanowania niezmierzonych obszarów oceanu Spokojnego ,,oceanu przyszłości? Co znaczą jakiekolwiek zdobycze terytoryalne w Turcyi, któremi niewątpliwie trzebaby było się dzielić ze współzawodnikami, w porównaniu z tem, co zdawało się tak łatwem do wzięcia i tak pewnem na Dalekim Wschodzie?

O dziedzictwo tureckie musiałaby Rosya walczyć nietylko z jego posiadaczem dotychczasowym, ale z Anglią, z Austryą, może i Niemcami. Doświadczenie ją nauczyło, że rezultaty nawet zwycięskich wojen dawały jej bardzo mało, że współzawodnicy i przeciwnicy umieli zawsze dążeniom jej zdobywczym kres położyć.

A tam na Dalekim Wschodzie bez walki, niemal bez trudów w ciągu lat kilku Rosya zagarnęła olbrzymie obszary. Zyskała port niezamarzający, zagarnęła Mandżuryę, rozciągnęła opiekę nad Mongolią, utrwaliła swoje wpływy w Tybecie i w całem państwie chińskiem, pozyskując dla swych widoków politycznych Dalai Lamę, naczelnika duchownego wszystkich buddystów północnych.

Chiny, opasane od zachodu i północy pierścieniem wpływów, dzierżaw i posiadłości rosyjskich (Tybet, Turkiestan, Mongolia, Mandżurya) z każdym rokiem, z każdym dniem niemal stawały się coraz bardziej do Rosyi zależnymi, tem bardziej, że od południa zagrażała sprzymierzona z Rosyą Francya, że nie miały ani armii właściwej, ani floty. Pozostawało tylko Rosyi usadowić się jeszcze w Korei, ażeby ostatecznie zablokować Chiny i uzyskać podstawę dla stworzenia potęgi morskiej na oceanie Spokojnym.

Politycy rosyjscy wprawdzie nie mówili tego głośno ale pieścili swoją wyobraźnię, podobnie jak niektórzy entuzyastycznie usposobieni publicyści, nadzieją, że nie długo nadejdzie wielka chwila, kiedy całe państwo chińskie z 400 miljonową ludnością stanie się łatwą zdobyczą Rosyi, a na tronie ,,Synów Nieba'' zasiądzie zamiast obecnie panującej mandżurskiej dynastya Romanowych.

Ani Anglia ani Stany Zjednoczone nie mogły urzeczywistnieniu tych planów przeszkodzić, co najwyżej mogły tylko postępy Rosyi da czasu zahamować. A z Japończykami nie liczono się wcale, pogardliwie traktując tych ,,żółtych makaków''.

Polityka rosyjska lekceważyła zupełnie tego przeciwnika, nie brała wcale w rachubę interesów Japonii w Korei. Korea była dla Rosyi potrzebną, tworzyła bowiem ostanie ogniwo w pierścieniu opasującym Chiny, bez jej opanowania zresztą bez połączenia bezpośredniego Władywostoku z Portem Artura Rosya mogła tworzyć na Wschodzie koniecznej dla jej planów potęgi morskiej. Więc należało usadowić się w Korei i polityka rosyjska za pomocą właściwych jej środków działania szybko zbliżać się zaczęła do tego celu.

Wtedy zaprotestowała Japonia, dla której kwestya opanowania Korei przez Rosyę była kwestyą dalszego jej istnienia jako niezależnego i rozwijającego się państwa. Japonia zoryentowała się już dawno w olbrzymich planach zaborczych polityki rosyjskiej, stojących w poprzek jej interesom i ambicyom politycznym i ekonomicznym, zagrażającym nawet jej niezależności i przygotowała się do pokrzyżowania tych planów.

Zabezpieczona sojuszem z Anglią sprzeciwiła się ekspansyi rosyjskiej w Korei, bardzo skromnie zresztą i umiarkowanie formułując swoje roszczenia do wpływów w tym kraju. Rosya żądania japońskie odrzuciła i zaczęła się wojna.

Wojna zniweczyła ambitne plany Rosyi na Dalekim Wschodzie. Flota oceanu Spokojnego która miała być głównem polityki rosyjskiej narzędziem, po szeregu haniebnych dla niej klęsk, leży na dnie morza lub znajduje się w ręku japończyków, podobnie jak Port Artura, który miał być dla tej floty podstawą operacyjną.

Drugie narzędzie planów Rosyi — armia lądowa w szeregu walk, które dotkliwe zadały jej ciosy, pobita i zdemoralizowania, wyparta z południowej Mandżuryi, straciła nietylko wszelką nadzieję zwycięztwa, ale i zdobytą dawniej i tak srogcznie rezreklamowaną sławą.

Pokój, który teraz Rosya zawrzeć musiała, w niwecz obraca jej plany, przekreśla wszystkie jej zdobycze. Z tego, co już osiągnęła w ciągu lat 10 nic jej nie zostaje wszystkiego, wyrzec się musi. Traci bezpowrotnie Mandżuryę, którą zwraca Chinom, a właściwie oddaje Japonii, traci port Artura, silną twierdzę i port handlowy Dalny, kosztem setek miljonów zbudowane i urządzone, która wraz z całym Liaotungiem pod panowanie japońskie przechodzą; traci wreszcie tak, zdawało się, bliską urzeczystnienia nadzieję zagarnięcia Korei, rezygnuje z wszelkich wpływów w tym kraju na rzecz Japonii.

Co więcej, oddać musi Japonii kolej od Charbina do Portu Artura, która setki miljonów kosztowała i odstąpić jej południową, jedynie przedstawiającą poważną wartość połowę Sachalinu.

To są olbrzymie straty Rosyi a zarazem olbrzymie zyski Japonii. Osiągnięte zdobycze przechodzą najśmielsze oczekiwania patryotów japońskich, na początku wojny tej wyrażone.

Ale Rosya inne jeszcze poniosła straty. Wojna kosztowała ją kilka miljardów rubli, a budowa kolei, którą musi, inne inwestycye i koszty administracyi Mandżuryi również do miljarda dochodzą. Olbrzymie sumy wynosić będzie budowa nowej floty, zwrót kosztów utrzymania jeńców wojennych, powrót i reorganizacya armii.

Finansowo Rosya jest zrujnowaną, ale nie mniej ciężką jest klęska moralna. Straciła ona wszelki urok na Dalekim Wschodzie, a stanowisko jej i powaga w Europie mocno są zachwiane. Co więcej, wojna wywołała zupełny rozstrój wewnętrzny w państwie rosyjskiem.

Japonia zaś, oprócz bezpośrednich lub pośrednich korzyści, jakie osiągnęła, zdobyła ogromny urok moralny, który zawsze w polityce do wartości realnych zaliczyć można. Ale po za tem zyskała jeszcze więcej.

Bo, albo Rosya, w następstwie wojny z Japonią, będzie musiała się wyrzec się zupełnie swoich ambitnych planów na Dalekim Wschodzie, albo, co jest prawdopodobniejszem, jeżeli je podejmie na nowo z wielkim nakładem energii i środków materyalnych, stosunek sił będzie zupełnie inny, niż na początku obecnej wojny, o wiele korzystniejszy dla Japonii.

O jeńcach polskich w Japonii.

Dr. Gustaw Roszkowski, prof. wszechnicy lwowskiej i poseł do rady państwa w Wiedniu ogłosił w pismach artykuł w którym objaśnia, czy z punktu widzenia prawa międzynarodowego rząd japoński może uczynić zadość prośbie jeńców polskich, albo czy musi ich, jako żołnierzy rosyjskich zwrócić wszystkich bez wyjątku rządowi rosyjskiemu. Poseł dr. Roszkewski na podstawie praktyki i na podstawie opinii zaczerpniętej u najznakomitszych znawców prawa międzynarodowego, wypowiada zdanie, że Japonia powinna uczynić zadość prośbie jeńców polskich, którzy nie chcą wracać do Rosyi.

Państwa prowadzące wojnę, nie mają obowiązku wzajemnego wydawania sobie jeńców. Mają tylko obowiązek uwolnienia wszystkich jeńców z niewoli. Państwa nie wydają sobie wzajemnie ani zbiegów, ani dezerterów dlatego właśnie, aby ich zasłonić przed karą w ojczyźnie. Jeżeli zatem zbiegowie i dezerterzy mają prawo po skończonej wojnie osiedlania się tam, gdzie, chcą, zamiast wracania do ojczyzny, to tem bardziej należy owo prawo przyznać jeńcom.

Ci bowiem nie dopuścili się dezercyi, a do Rosyi nie chcą powracać z pobudek jedynie politycznych. Jeniec jest obroną danego państwa, któremu odebrano chwilowo wolność, aby osłabić zastępy przeciwnika. Po ukończeniu wojny ustaje potrzeba szkodzenia przeciwnikowi. Jeńcom należy się wrócić wolność zupełną, to jest możność udania się tam, gdzie sobie życzą.

Bardzo wielu jeńców polskich ma ochotę przyjechać do Stanów Zjednoczonych, ale nie mają funduszów. Najlepiej zrobią, jeżeli powrócą do domu z doświadczeniem zdobytem w wojnie i Japonii, bo w ten sposób obudzą w wielu miłość do ojczyzny i niechęć do rządu moskiewskiego.

Sprzedawczyk.

Czytamy w ,,Nowej Reformie'':

Właśnie zajechał urzędnik komisyi kolonizacyjnej, Niemiec, jak Niemiec, obojętny, zimny, sztywny, z sarkastycznym uśmiechem na ustach, który odbierał zaprzepaszczoną przezemnie ziemię ojczystą. Kiedy z czołem spuszczonem wprawdzie, ale z pewną odwagą złego czynu, przekraczał progi gmachu komisyi kolonizacyjnej, gdzie miałem odebrać judaszowe srebrniki za przefrymarczoną ojcowiznę i gdy potem obliczyłem, iż mam byt zapewniony, że już więcej nie będę się porał ani z gradem ani z słońcem, ani z mrozem lub deszczem, nie myślałem wcale o tem, że to chwila ostateczna, ostatnie spojrzenie na ziemię ojców moich, tak mnie poruszy, niemal zmysły odbierze! Zdałem wszystke według kontraktu, urzędnik porównał z wykazem i znalazł wszystko w porządku.

Lekko skłonił ręką — to znaczyło „Alles in Ordnung, jetzt koennen Sie gehen''. Kareta stała gotowa do odjazdu, już zamierzałem wsiąść, gdy nagle rozpacz mnie ogarnęła i raz jeszcze wybiegłem na wieś i szeroko mojem ojczystem powietrzem odetchnąłem. Wieczór był ciepły, słońce jeszcze nie zaszło, wieś cała była w poruszeniu. Widziałem na progach chat stojących mych ludzi, starców, rówieśników ojca mego, włościan młodych, z którym nieraz w dziecinnych latach się bawiłem — i wszyscy do mnie wyciągali ręce, płacząc gorzko i wołając: panie, panie, coś ty uczynił panie, dlaczego pozbyłeś się ziemi, naszej karmicielki, panie, dlaczego opuściłeś posterunek, gdy gromy biją, panie dla czego judaszowe srebrniki były dla ciebie milsze niż święta ziemia nasza, na której chleb i grób znajdowali pradziady i dziady twoje! I wiatr zaszumiał wtedy, a drzewa i krzewy wtórowały tym narzekaniom ludzkim i wołały: dla czego wydałeś nas na pastwę obcych, przekleństwo niech ci będzie w udziale. Pójdziesz kainowy synu w świat daleki, dzie nie przyjmą cię swoi, pogardzą obcy, a nie znajdziesz pokoju na świecie. Wtedy taka rozpacz ogarnęła sercem mojem, iż rzuciłem się na ziemię z okropnym rykiem i całowałem tę świętą ziemię naszą, która paliła twarz moją, jak ogniem i tarzałem się z płaczem po niej.

I usłyszałem z tej ziemi wyraźnie słowa: chlebem cię obdarzyłam, tym chlebem duszy i ciała, tak jak przodków twoich i tak jak onych chciałam i ciebie przyjąć do siebie, gdy nadejezie kres żywota twego, ale sprzedałeś mnie tak, jak Judasz sprzedał Chrystusa, bądź więc, jak on sam, wiecznym tułaczem, a nie przyjmie cię żadna ziemia, a kości twe leżeć będą niepogrzebane, a każdy z pogardą pluć na nie będzie i nie skończy się twa pokuta aż do dnia sądnego, gdzie odbierzesz nagrodę swoją.

Zwierz raniony nie dobywa ryku okropniejszego, jaki mi się wydarł z piersi, kurczowo trzymałem się ziemi ojczystej, prosząc o przebaczenie. zlewając ją łzami rozpaczy, a ta ziemia już nie moja. nie była polską, bo ją zaprzedałem na wieki!

I gdybym mógł cofnąć tą sprzedaż, gdybym odzyskał znowu ten szmat polskiej gleby zaprzągłbym się do taczek na całe życie, a suchy chleb rosiłbym łzami mojemi.

Zapóźno!

Zakopane, dnia 30 sierpnia 1905.

Stanisław Wegner.

Korespondencya.

Chicoppe, Mass.

Dwa lata upłynęło od czasu gdy naszą parafią objął W. ks. St. Czelutniak z zakonu OO. Franciszkanów a już i nieprzyjaciele jego przyznali mu, że jest nietylko dobrym księdzem ale i dobrym gospodarzem.

W przeciągu dwóch lat zostało spłacone 8 tysięcy dollarów długu, ciążącego na kościele, została pobudowana nowa klasa szkolna a teraz ks. proboszcz budnje dom dla sióstr nauczycielek, gdy pierwej rent domu dużą sumę parafię kosztował.

Pomimo, że kilku ,,sławnych patryotów'' od czasu do czasu odezwie się z jakimś nieuzasadnionym protestem, zgoda panuje w parafii zupełna co tylko naszemu W. ks. proboszczowi mamy do zawdzięczenia.

Sympatyczne tow. ,,Kółko dramatyczne'', które już raz dało w tym roku przedstawienia pt. ,,Podejrzana Osoba'' a teraz daje drugie pt. ,,Błażek Opętany'' stoi ozegoś kością w gardle niektórym osobnikom.

Zaledwie bowiem pozbyło się jednego nieprzyjaciela, którym było drugie towarzystwo, a już wylazł inny jak ,,Filip z konopi'' i zakazuje wszystkim swoim ciotkom i świekrom (bo nad tymi tylko ma wpływ) ażeby żadna nie poparła finansowo nowo odgrywanej sztuki.

Lecz ,,dotąd dzban wodę nosi aż się ucho urwie'' tak samo i z owym imością, który piastuje nawet urząd parafialny a na kościół nie dał nawet centa, będzie nie bardzo fajnie bo tow. wybrało już komitet, który całą sprawę W. ks. proboszczowi we właściwym świetle przedstawi.

Znając sprawiedliwość i bezstronność O. Stanisława, z góry można być przekonanym, że nie pozwoli on więcej, aby taki ,,pasorzyt'' tuczył się więcej na parafialnym chlebie.

PARAFIANIN.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Przerwany szabas.

Warszawa, dnia 24go września. Wczoraj, w sobotę, zaatakowała żydów, spacerujących tysiącami po mieście i po parkach. Rewidowano ich zaraz przy aresztowaniu i u bardzo wielu znaleziono broń ukrytą lub podburzające druki. Zaaresztowano i osadzono w więzieniu przeszło 200 żydów.

O polskie szkoły.

Warszawa 24go września. Sprawa szkół polskich w Królestwie, zaostrza się coraz bardziej. — Zamiast działać zgodnie w celu podjęcia starań w Petersburgu, utworzyły się w Królestwie dwie partye, które zwalczają się zapamiętale.

Klika ugodowców ze Straszewiczem na czele, czyni wysiłki, by namówić rodziców do posłania swych dzieci do szkół rosyjskich, ale rodzice idą za programem Związku unarodowienia szkół w Królestwie i ani myślą o korzystaniu ze szkół rosyjskich.

Wczoraj Związek unarodowienia szkół wydał ponownie płomienną odezwę, by korzystać z prawa wolności zakładania szkół prywatnych i szkoły te urządzić możliwie najprędzej. Odezwa wzmogła agitacye za szkołami polskimi.

Przeciw strajkierom.

Warszawa, 25 września. Gubernator Skałłon ogłosił proklamacyę, w której uwiadamia piekarzy, rzeźników i pracowników w zakładach gazowych i wodociągowych, którzy grożą strajkiem, że czeka ich trzymiesięczne więzienie, jeżeli groźbę wypełnią.

Onegdaj wieczorem policya otoczyła parki, w których przechadzali się żydzi tysiącami, — rewidowała wszystkich i 200 z nich aresztowała.

Kijów.

Wykryto tu potajemne składy broni, skupowanej od żołnierzy. — Aresztowano wielu Ormian, podejrzanych o pośredniczenie w kupywaniu i przechowaniu broni i amunicyi.

Czerkasy.

W ostatnich czasach żydzi w Czerkasach urządzają ustawicznie demonstracye w teatrze, na ulicy lub w parku miejskim, strzelając przytem z rewolwerów. Chodzą oni tłumnie ulicami, wołając: ,,Precz z samowładztwem! Precz z Rosyą! — Niech żyje Japonia! Niech żyje mikado!" Pomocnik komisarza policyjnego, Sojenko, wraz ze swym pomocnikiem Zieloncowem zaaresztował 4 żydów z mnóstwem proklamacyj, wskutek czego obaj otrzymali listy z pogróżkami, że jeżeli nie wypuszczą aresztowanych, to będą zabici. Pogróżki zostały wykonane tego samego dnia. Kiedy Zieloncew siedział w parku z naczelnikiem miejscowego więzienia Mołczańskim i jego żoną, jakiś żyd oblał wszystko troje kwasem siarczanym. Zieloncowowi wypłynęło prawe oko, wszyscy troje zostali dotkliwie poparzeni.

Sprawca zamachu zdołał zbiedz bezkarnie.

O polski język.

Od dnia 1 bm. bilety na kolei warszawsko wiedeńskiej drukowane są w dwóch językach, polskim i rosyjskim.

W skutek interpelacyi prasy dyrekcya teatrów warszawskich wydała wczoraj rozporządzenie aby napisy rosyjskie, znajdujące się wewnątrz gmachów teatralnych, stosownie do słusznych wymagań publiczności, uzupełniono polskiemi.

Strajk w Łodzi.

Łódź, 24go września. Wybuchł tutaj ponownie strajk we wszystkich fabrykach żelaznych. Na strajk wyszło 20 tysięcy robotników, którzy żądają podwyższenia płacy o 40 proc.

Do Łodzi przybyły dwa pułki dragonów w celu zapewnienia spokoju.

Mowa ojczysta.

Katolickie nabożeństwo dodatkowe jako to nieszpory nabożeństwa majowe itp., mają się na Litwie i Ukrainie odbywać w miastach po polsku, a po wsiach i miasteczkach w języku litewskim, białoruskim lub małoruskim.

Instrukcyę taką przysłał departament wyznań obcych konsystorzom odnośnych dyecezyi.

Gruszki na wierzbie.

Warszawa. Komisya Solskiego ułożyła reguły reprezentacyi Polaków w zgromadzeniu narodowom. Wyborców dzieli się na trzy klasy, z których jednę tworzą właściciele dóbr, drugę włościane posiadający 20 do 30 morgów, a trzecią mieszczanie. Z Polski będzie 36 reprezentawtów.

(Będzie ich 36 lub mniej, jeżeli car dotrzyma obietnicy i pozwoli na jakieś wybory i parlamenty, — ale te obietnice carskie, to zdaje się, są gruszki na wierzbie!)

O polski język.

Z Łodzi p. Waszszyńska, przełożona pensyi prywatnej i 3 klasowej szkoły handlowej, udała się do Warszawy, aby osobiście wręczyć głównemu inspektorowi szkół handlowych prośbę o prowadzenie w swoich uczelniach wykładów w języku polskim.

Inspektor przyrzekł w krótkim czasie prośbie p. Waszczyńskiej zadość uczynić.

Nowe czasopismo.

W Warszawie ukazał się pierwszy numer 'Nowin' —pisma, które ma wychodzić w poniedziałki i dni świąteczne.

Redaktorem Nowin jest p. Wł. Okręt.

Cholera.

Ogłoszono że pomiędzy flisakami z Białegostoku na rzece Narwi pojawił się fatalny wypadek choroby. Wszystkich flisaków umieszczono w osobnym domu i przedsiębrano środki ostrożności.

Lublin.

Na stacyi Lublin, przyszedł pociąg, dążący z Kowna do Warszawy. Przy wyładowywoniu wagonu bagażowego wydostano pomiędzy innemi zaadresowany na stacyę Lublin kosz, którego znaczna waga zwróciła awagę tragarzy. Kosz przeniesiono do oddziału bagażowego stacyi. Tu jeden z tragarzy zauważył, iż ponad koszem zawisł lekki obłoczek dymu. Okazało się, iż tlił się lont, przytwierdzony do jakiegoś przyrządu w koszu. Knot oczywiście zagaszono i przystąpiono do zbadania zawartości kosza. Mieściły się w nim dwie maszyny piekielne z lontem, doprowadzonym do 3 balonów z benzyną i nafą wagi 2 pudów 23 funtów. W słomie znaleziono ukryty zegar automatyczny, zapalający knot o oznaczonej godzinie. Służba przez zagaszenie knota zapobiegła wybuchowi maszyny piekielnej.

Warszawa.

Obecne położenie w szkołach średnich Królestwa Polskiego przedstawia się jak następuje:

Do szkół uczęszcza mniej więcej dwie trzeciny ogólnej liczby uczniów. Frekwencya ta rozdziela się jednak bardzo nierówno na poszczególne klasy. Gdy klasy niższe mają w wielu gimnazyach i szkołach realnych i handlowych prawie komplet uczniów w klasach wyższych frekwencya jest na ogół bardzo nieznaczna, wynosi niekiedy po dwóch lub trech uczniów.

Tłómaczy się to rozmaitymi względami. Najpierw więc uczniowie klas niższych z natury rzeczy łatwiej się poddają namowom czy rozkazom rodziców, niż rozpolitykowana już całkiem i nie uznająca żadnej powagi młodzież starsza. — Powtóre wiele rodziców, którym pozwalają na to środki materyalne, wysyła starszych swych chłopców, aby ich zabezpieczyć przed możliwemi przykrościami ze strony strajkujących kolegów ze szkół zagranicznych, lub do cesarstwa, głównie do Petersburga.

Wypadek ten wywołał w Krakowic znaczne poruszenie ze względu na ojca przypadkowego zabójcy, — powszechnie szanowanego obywatela.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Nienabita strzelba.

Kraków. Przypadkowem zabójstwem był nieszczęśliwy wypadek w domu dyrektora kasy oszczędności Staniszewskiego, którego syn zastrzelił swego szesnastoletniego kolegę.

W nieobecności rodziców chłopcy zabawiali się sami w domu, — a młody Staniszewski chciał postraszyć kolegów wystrzałem ze starej strzelby, dawno nie używanej. — Niestety, strzelił tak nieszczęśliwie, że proch i przybitka przebiły tył głowy przyjaciela jego Markowicza

Nienabity rewolwer.

Wypadek z bronią we Lwowie. W niedzielę w rodzinie ks. Wł. Sapiechów, zdarzył się straszny wypadek. Drugi z rzędu ich syn Józef 17 letni chłopak, uczeń szkoły realnej, zajęty był czyszczeniem rewolweru.

Ponieważ nie wyjął wpierw nabojów, jeden z nich eksplodował i ranił w pierś młodzieńca, trafiają go w okolicę serca. Zdaniem ordynującego lekarza stan młodzieńca jest bardzo poważny, jednak nie beznadziejny.

Pamiętna rocznica.

Przemyśl, — W niedzielę 27 sierpnia odbyło się w kościele OO Franciszkanów uroczyste nabożeństwo dziękczynne rocznicowe za ocalenie miasta od napadu wojsk Rakoczego w r. 1657 przez przyczynę św. Wincentego Męczennika patrona miasta.

Sumę odprawił ks. infułat Lękawski.

Bogaty żebrak.

Aresztowano w Krakowie za żebraninę 75 letniego Hersza Moszkowicza i znaleziono przy nim gotówką w papierach wartościowych 2 tysiące 100 kor., książkę Kasy oszczędności na 106 kor., oraz bankowe kwity depozytowe na 1,100 kor. — ,,Biedna" ta dziadowina ma oprócz tego kamienicę w Podgórzu, wartości 30,000 kor. i sklep korzenny. Za żebraninę był on już 22 razy karany pieniężnie i więzieniem. — W śledztwie usprawiedliwiał się Hersz że trzeba mu pieniędzy na zapłacenie podatków.

Kraków.

Bawią w Krakowie w przejeździe do Warszawy pp. F. Hoesik, znany literat i krytyk, oraz p. Bolesław Ładnowski, reżyser teatrów rządowych warszawskich. — Również przybył do Krakowa znakomity pianista i kompozytor p. Paderewski z żoną.

Jasło.

— Z Jasła piszą: Przed sądem przysięgłych stanął 5 b. m. Szymon Gunia, 56 lat liczący robotnik z fabryki w Niegłowicach, oskarżony o morderstwo. — Dnia 8 lipca zabił on kosą Józefa Biernackiego.

— Oskarżony przyznał się do winy, tłómaczył się jednak, że uderzył Biernackiego kosą w sprzeczce i w obronie własnej, gdyż go bito; twierdził także, że był pijany.

Po dzielnej obronie dra Adamskiego przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli pytanie o zbrodnię morderstwa, zatwierdzili natomiast pytanie o zabójstwo

Trybunał skazał Gunię na 10 miesięcy więzienia. — Skazany wyrok przyjął.

Kraków

Z Towarzystwa ,,Oświaty ludowej", Zarząd krakowskiego Towarzystwa ,,oświaty ludowej" uzupełnił biblioteki 44 dawniej założonych czyteli

Ogółnem rozesłano 2275 książek, wartości 1998 koron.

Wielki pożar w Kukizowie.

Miasteczko Kuzików nawiedziła wielka klęska pożaru spaliło się doszczętnie 50 domów mieszkalnych, razem z zabudowaniami gospodarskiemi i z całoroczną krescencyą. — Szkoda w nieznzcznej części ubezpieczona, wynosi do 200,000 koron. Około 200 rodzin zostało bez dachu nad głową. Namiestnictwo pospieszyło z pomocą i wyasygnowało dla nich 2,000 kor.

Gimnazya żeńskie.

Lwów. — Rok szkolny w Iem gimnazyum żeńskiem rozpoczął się razem z otwarciem drugich szkół. — Zapisało się doń 150 uczennic.

Drugie gimnazyum żeńskie w Krakowie otwarto. Poświęcenia zakładu dokonał ks. kan. Wądolny. Do gimnazyum tego zapisało się 160 uczennic.

Rusińskie gimnazyum.

Do pierwszej klasy ruskiego gimnazyum w Stanisławie zapisało się sto czterdzieści kilku uczniów. Uroczyste otwarcie gimnazyum odbędzie się 4 października. Na otwarcie przybędą namiestnik Potocki i marszałek Badeni.

Nowy Sącz.

— Z Nowego Sącza piszą nam: — Wystawę zamknięto w niedzielę festynem, w czasie którego ogłoszono nazwiska odznaczonych.

Wystawa powiodła się dobrze pod względem kasowym, zwiedziło ją 7000 osób.

Lwów.

Za 40 letnią służbę. Na strażnicy miejskiej straży ogniowej odbyła się w obecności starszyzny i całej straży uroczystość wręczenia Janowi Procajle, sierżantowi I klasy, odznaki ,,signum laboris fideliter peracti XXXX annorum." Do jubilata przemówił wiceprezydent miasta Ciuchciński, podnosząc z uznaniem jego 40 letnią służbę przy straży, przyczem wręczył mu medal. — Na słowa wiceprezydenta odpowiedział naczelnik straży radca Praun.

Lwów.

Po letniej ciszy gwarno zrobiło się we Lwowie z początkiem b. m. zaczął się u nas nowy rok szkolny w szkołach elementarnych i średnich, a w skutek tego zjechało się kilkanaście tysięcy młodzieży z rodzicami do zapisów. — W szkołach średnich panuje ścisk niesłychany, gdy z powodu małego rozwoju ruchu handlowego i przemysłowego, młodzież garnie się tłumnie do zawodów umysłowych. Szkoły początkowe zwane u nas szkołami ludowemi, wydają teraz corocznie około 300,000 młodzieży uprawnionej do przejścia do szkół średnich.

Lecz nie tylko do gimnazyów, także do szkół realnych i do wszelakich innych szkół, tak męskich, jak i żeńskich panuje teraz napływ młodzieży dosąd niebywały. Dobry to znak!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Toruń.

Z Torunia donoszą, że przygotowania do ćwiczeń fortecznych zawieszono z powodu niebezpieczeństwa cholery.

Królewiec.

W powiecie kłajpedzkim (Memel) stwierdzono kilka nowych wypadków cholery, z których dwa miały przebieg śmiertelny.

Grudziądz.

W Siedlisku pod Grudziądzem zachorował jeden robotnik na cholerę, w Wilczaku zmarł wprawdopodobnie na cholerę telegrafista.

Gniezno.

Kujawom zagraża niebezpieczeństwo cholery. Policya zawiadomiła "Dziennik Kujawski", że w najbliższej okolicy Inowrocławia zaszedł pierwszy wypadek zasłabnięcia na cholerę azyatycką.

Włościanie sprzedawczyki.

"Gazeta Ostrowska" donosi, że gospodarz Walenty Szpitalniak z Sierszewa w powiecie jarocińskim sprzedał 66 morgowe gospodarstwo komisyi kolonizacyjnej, a gospodarz Suka z Kiełczewa pod Kościanem sprzedał własność swoją dwom żydom z Kościana, i to bez najmniejszego powodu. Żydzi zapłacili tylko 300 marek za morgę. — Strach pomyśleć co się dzieje!

Gniezno.

Na dwa miesiące 15 dni więzienia skazany został przez tutejszy sąd ławniczy czeladnik rzeźnicki Jankiewicz, a wojażer Schaefer na 2 tygodnie więzienia. W początkach lipca, b. r. zaczepili oni wieczorem w plantach pewną zakochaną parę, zwymyślali narzeczonego i zamierzali odebrać mu pannę. Gdy na krzyk zaczepionych nadeszła pomoc, napastnicy uciekli, ale ich wyśledzono.

Gniezno.

Dnia 6 z. m. o godzinie 9 rano zasnął w Bogu, po długiej i ciężkiej chorobie, w szpitalu św. Jana w Gnieźnie, opatrzony kilkakrotnie św. Sakramentami, ś. p. ks. Józef Stagraczyński, proboszcz szadłowicki, kapłan zasłużony i głośnego niegdyś w Wielkopolsce imienia, publicysta, pisarz kaznodziejski i ludowy.

Poznań.

Ze Słońska donoszą do "Dzien. Kuj.", że w tamtejszej szkole, należącej do parafii Szadłowice, odbywała nauka religii tylko w języku polskim i odpowiednio do tego nauka czytania i pisania polskiego w średnim oddziale. Niestety, po wakacyach zniesiono w pierwszym i drugim oddziale naukę religii po polsku, a zaprowadzono po niemiecku, również pacierz. Tam ustała nauka języka polskiego.

Raciborz.

W księgarni "Nowin Raciborskich" odbyła policya rewizyę. Poszukiwano książeczki do nabożeństwa wydanej przez zakład OO. Salezyanów w Oświęcimiu, pod tytułem: "Młodzieniec zaopatrzony". Nie znaleziono nic, ponieważ książek tych nie ma owa księgarnia na składzie. Ciekawa rzecz, że książeczka ta wyszła także w języku niemieckim, a przecież nikt się nie czuł treścią zrażony; los ten spotkał tylko tłómaczenie polskie. Podobno ma książeczka zawierać ciężką obrazę dr. Marcina Lutra.

Gdańsk.

Dezinfekcya na granicy pruskiej. Z zarządzenia władz sanitarnych na pruskiej komorze celnej w Otłoczy nie w każdego pociągu osobowego, nadchodzącego z Aleksandrowa, zatrzymuje policya sanitarna po kilkanaście osób, przeważnie izraelitów, których wprost odprowadzają do łazienek, znajdujących się w pobliżu stacyi do przymusowej kąpieli, bagaże zaś i ubrania oddawane są do kamery dezinfekcyjnej. Wykąpani pasażerowie następnemi pociągami udają się w dalszą podróż. Tracą atoli po kilka, a często po kilkanaście godzin czasu.

Gliwice.

Proces o podburzanie do gwałtów toczył się przed Izbą karną w Gliwicach na Górnym Szląsku przeciwko Łutnikowi Paprotremu z Szobiszowic. Zarzucano mu, że w latach 1903 i 1904 przylepił na szkole dwa plakaty z białym orłem i napisem: "Jeszcze polska nie zginęła!" oraz rozsyłał karty i listy z pogróżkami. Prokurator wniósł o półtora roku więzienia, sąd uwolnił oskarżonego a koszta nałożył kasie państwowej. Paprotnego, który przesiedział w więzieniu śledczem 6 miesięcy, bronił p. dr. Różański z Gliwic.

Gdańsk.

"Przerażająca wieść rozeszła się we środę 6 września lotem błyskawicy po mieście naszem, że znany tutejszy "Bank Bałtycki", na którego czele stoją dwaj zacni wytrawni, oględni i pracowici mężowie pp. Szuman i Grabski, wskutek upadku dwóch wielkich hamburskich firm zawiesił swoje wypłaty. Obydwaj dyrektorowie ponoszą nader dotkliwe straty, które spadły na nich niby piorun z pogodnego nieba. Spodziewać się atoli należy, że po przeprowadzeniu likwidacyi "Bank Bałtycki" wygoi się z zadanych mu przez nieprzewidziany wypadek ran i nowy zdrowy żywot wieść zacznie. Życzymy tego obydwom dyrektorom z całego serca!"

Poseł Kulerski a sąd pruski.

Prokuratorya pruska, jak już o tem donosiliśmy, wysłała za posłem Kulerskim, gdy wyjechał do wód zagranicznych, list gończy, a zarazem zarządziła urzędową sekwestracyę nad jego majątkiem. Stało się to z tej przyczyny, ponieważ p. Kulerskiemu wytoczono proces o podburzanie polskiej ludności do gwałtów, Teraz donoszą, że p. Kulerski wskazał ponownie sądowi miejsce swojego pobytu i oświadczył, iż w ciągu miesiąca przybędzie do Grudziądza. Dołączył on nadto świadectwo lekarskie, poświadczające, że stan jego zdrowia wymaga jeszcze kilkomiesięcznego wypoczynku.

Echa z wyborów.

Wybory w Prusach zachodnich do Sejmu rzeszy niemieckiej z okręgu Toruń, Wąbrzeź, Chełmno, wypadły niestety niekorzystnie dla sprawy polskiej. Redaktor Brejski przepadł, a wybrany został niemiec, bankier Ortel. Przy głosowaniu oddano razem 28,821 głosów. Z tych kandydat polski p. Brejski dostał 13,558 głosów, niemiec Ortel 14,803, socyalista Śremski 460 głosów.

Socyaliści nie głosowali na p. Brejskiego chociaż robotnicy z działalności jego w parlamencie powinni byli być zupełnie zadowoleni, gdyż występował w ich obronie przy każdej sposobności. Nie pomogły też ustępstwa czynione socyalistom, mianowicie w Toruniu, gdzie na wiecu przemawiał p. Brejski również po niemiecku i gdzie pozwolono socyalistom przemawiać po niemiecku, mimo, że tylko pięciu — jak wyraźnie oświadczyli — nie umiało po polsku.

Do klęski przyczynili się też niemieccy katolicy. Według "Gazety Toruńskiej" przed dwoma laty głosowali oni na p. Brejskiego, a tym razem zaś poszli za liberałem. Właściwą przyczyną klęski był właściwie czas wyborów. Rząd umyślnie rozpisał wybory w takim czatie, kiedy mnóstwo polskich robotników bawi jeszcze na zarobkach w innych stronach.

Polacy stawili się do głosowania bardzo licznie pomimo to Niemcy odnieśli przewagę. Okręg ten należy do niepewnych, gdyż jest on już bardzo zalany Niemcami kolonistami. Koło polskie w Berlinie straciło jeden głos. Nie ma to wprawdzie wielkiego znaczenia, zawsze jednak strata jest przykrą.

RADA DLA SALUNISTY

— Ile piwa panu codzień wychodzi?

— Koło trzech beczek.

— Jabym wiedział taki środek żeby pan mógł daleko więcej sprzedawać.

— A to jak?

— Gdybyś pan każdy kufel jak się należy aż do wierzchu napełniał.

AGENCI Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa,
- F. Szarejko, 2711 Penn Ave.
- S. Ciemielewski, 3210 Dickson str.
- M. Deja, 3062 Brereton ave,
- J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
- S. Nowakowski, 5 Birmingham, S S
- A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
- S. Krantz, 2809 Harcums alley S. S.
- A. Dolata, 2315 Mission st. S. S.
- J. Maciejewski, 145 Pius st. S. S.
- J. Kopera, 1817 — Fox ay S. S.

Duquesne, Pa., Wacław Gaca
Brooklyn, N. Y. — W. Grochowski 561 Metropolitan av.
Toronto Ohio. — N. Kowalski, Box 488
Gaylord, Mich. — W. Mańkowski, P. O.
Brenhaw, Tex. — L. Nowak.
Windber, Pa. — W. Dankowski, Box 314
South Bend, Ind. — S. Bentkowski, 828 S. Webster st.
Marchee, Ark. — N. Malachowski, Bost Master.
De Lancey, Pa. — J. Zdrajkowski,
Saint Hedwig Texas. — Andreas Strzelczyk.
Barnesboro, Pa. — W. J. Kendracki.
Falls City, Texas. — J. W. Szalwinski.
Gialitzin, Pa. — Ignacy Rolka,
Mount Carmel, Pa. — J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa. — F. J. Ebert, Market st.
North Braddock, Pa. — W. Wiśniewski, 6 Brenton ave. Bessemer Terrace.
Elizabeth, Pa. — Ig Brzozowski,
Latrobe, Pa. — P. Kendziors, Box 860
Bradeville, Pa. — F. Scoirski, Box 55
Natrona. Pa. — Jasiecki, Box 214
Ashton, Neb. — T. Jamrog.
Mount Carmel, Pa. — R. W. Rosinski 439 W. 5th Str.
Dylonvalle, Ohio. — V. Walkiewicz, box 736
Manitowoc, Wis. — A. Żadała, 25 & Washington st.
Hartford, Conn. — J. S. Guzy, 6½ Ellery st.
Shamokin, Pa. — P. Wachowiak, 901 Hemlock st
Chicago, Ill. — F. Świadek, 8341 Ontario av. South Chicago.
United, Pa, W Olminski, box 35
Vandergrift, Pa. — F. Kaminski.
Green Bay. Wis. — M. Witczak, 909 Main st.
New Castle, Pa. — A. Laski, 514 S. Jefferson str.
Central Falls, R. I. — M. Kąsek, 7 Sprague st.
Bay City, Mich. — M. Michalak, 708 Van Buren st.
Chicoppe, Mass. — J. Budarz, 26 Front st.
Cleveland, Ohio — And. Zarembski 56 Park Str.
Cleveland, O — J. Kaminski, 541 Marceline st.
Erie, Pa. — W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Dunkirk, N. Y. — A. Papierski, 44 Pine st.
Thorndike, Mass. — J. F. Kos, box 142
Częstochowa, Tex. — A. Zajonc. Post Master & General Merchandise.
Trenton, N. J. — J. Zawadzki. Beatty and Lalor St
Halket, Pa. — Felix Drabinski,
Yorktown, Texas. — August J. Styra.
McKee rocks, Pa. — L. Poznański, 721 Benwood av.
McKeesRocks, Pa. — T, Letky, 873 Raibrood st.
Sharpsburg Pa. — J. Żygieło, 313 Main st
Sharpsburg, Pa. — L. Handzlik, 20 Bridge st,
Lockhart. Tex. — Fr. Szalwinski, R. F. D. No. 21
East Lake Mich. — M. Graczyk.
Carnegie Pa. — A. Wodzinski, box 967
Carnegie Pa. — J. Switała 9 Orchard st. Glendale.
Ford City Pa. — F. Sporny box 142
Forest City Pa. — M. Wiśniewski, box 551
Eyerson, Pa. — K. Firlik.
New Kensington, Pa. — S. Nadolski.
Crab Tree, Goff P. O. Pa. — A. Cabon. box 8
Braddock, Pa — F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Glassport, Pa. — F. Królikowski.
Detroit, Mich. — J. Iwanicki, 1375 St. Aubin ave.
Detroit Mich. — M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
Isadore Mich. — M. Brzeziński.
Grand Rapids, Mich. — T. Haraburda, 161 Fouth st.
Radom, Ill. — J. Brzeziński.
Wheeling, W. Va. — J. Turcinski, 4412 Wetzel st

Ten wygrał w życiu wszystko, — kto umiał się wyrzec wszystkiego.

Do sałaty życia troska dostarcza nam octu a dobry humor oliwy.

Kobiety są adwokatami do urodzenia: najwymowniejsze są wtedy, gdy nie mają racyi.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Szczery Maciek z cudzej torby.

New York, dnia 2go Październi ka. — Król nafty, osławiony Rockefeller, wypłacił dziś tak zw. Komissyi Edukacyjnej obiecane w czerwcu 10,000,000 (dziesięć mil lionów dollarów, jakie darował na szkoły Mógł je dać z łatwością, — gdyż „wart" jest jakie 1000 millionów dollarów, zdobytych w dość problematyczny sposób, a zresztą parę dni temu podwyższył cenę nafty tak znacznie, że na tej jednej podwyżce zarobił więcej niż te 10 milionów, na które złożyć się musieli ubodzy ludzie w Ameryce, — zmuszeni płacić Rockefellerowi za naftę co tylko ten zażąda. Szczery Maciek z cudzej torby!

* * *

Sejm Zjednoczenia.

W wtorek, t. j. dnia 3go paźdz br., rozpoczyna się w mieście Chicago, Ill., Sejm Zjednoczenia Rz. Katolicko Polskiego pod opieką Boskiego Serca Jezusa, liczącego 20,000 członków, a mającego gotówki w kasie przeszło $150,000.

Zjednoczenie Rz. Kat. Polskie jest najstarszą polską organizacyą w Stanach Zjednoczonych, a co do liczby członków i wysokości funduszów przewyższa nawet i największe organizacye, istniejące tak w starym kraju jak i zagranicą.

W powagę, liczebność członków i finansowe fundusze wzrosło Zjednoczenie w ostatniem dziesięcioleciu, bo przedtem przechodziło różne a nieraz i bardzo przykre koleje. — Obecnie Zjednoczenie R. Kat. Pol. po zaprowadzeniu stopniowego podatku od członków weszło na właściwe tory i uporządkowało swe finanse w ten sposób, że daje lepszą gwarancyę wypłaty pośmiertnego, anizeli inne ubezpieczeniowe organizacye na życie.

Wypłacając pośmiertne, Zjednoczenie Rz. Kat Pol. nie zapomniało i o patryotycznych sprawach, ale te były traktowane jako poboczne i od niechcenia. I pod względem patryotycznem Zjednoczenie zrobiło wiele, — chociaż było można więcej zrobić.

Podobno rozpoczynający się Sejm we wtorek, ma przedsięwziąć pod tym względem reformy, a to takie, że Zjednoczenie Rz. Kat. Pol. będzie więcej troszczyło się o szerzenie oświaty, jak to czyniło do tego czasu.

Jeżeli są w rzeczywistości takie zamiary, to z serca życzymy szczęścia i pobłogosławieństwa Bożego.

(Polak w Ameryce).

* * *

Naiwni, niemądrzy reporterzy amerykańscy.

Jak naiwnymi a właściwie głupiutkimi na niektóre rzeczy są przecywilizowani yankiesowie, dowodzi znów świeży fakt, świeży opis bardzo zresztą zwyczajnego wydarzenia, jakie miało miejsce niedaleko Connellsville, Pa., gdzie zamieszkuje wielu tak zwanych „foreignerów" czyli ludzi pochodzących z Europy: Polaków, Rusinów, Litwinów, Słowaków itp. zatrudnionych tam w kopalniach węgla i w koksiarniach. Owoż w owej okolicy, w jakimś zakątku postawiła jakaś pobożna dusza krzyż przy drodze; — taka rzecz nie podpadła by wcale nikomu w Europie, gdzie jako w porządnej części świata, — krzyże przy drodze są rzeczą bardzo zwykłą. Inaczej jednak jest w Stanach Zjednoczonych, w kraju chrześcianskim, ale przecywilizowanym; tutaj wystawienie krzyża przy drodze jest dla chrześcijańskich jankiesów czemś tak dziwnem, nowem i niesłychanem, że reporterzy tutejszych dzienników, obaczywszy to, „obstupnerunt", czyli po prostu zgłupieli i w ten senzacyjny sposób opisują to wydarzenie:

Mystery of a Cross! (Tajemnica jakiegoś krzyża). Ludność miasta i okolicy Connellsville zdziwiona i poruszona (excited) dziwnem (strange) zjawiskiem, odkrytem przez robotników!.... Connellsville, Pa., dnia 30 września. Jakiś tajemniczy krzyż, odkryty na farmie Hugh Martina wprawił w wielkie poruszenie (excitement) tutejszych pryczerow i całą ludność miejscową! — Wczoraj kilku robotników spostrzegło ow krzyż wzniesiony przez jakąś tajemniczą rękę na pewnej górce! Krzyż ustawiony był na pniu ściętego drzewa, na krzyżu była pasyjka a pod pasyjką obrazek Matki Bozkiej! W szparze pnia znaleźli robotnicy 14 centów! (To ale summa wielka!....) Temi pieniędzmi podzielili się robotnicy! (To się ale obłowili!....) Potem przynieśli do miasta tę wiadomość! Potem na drugi dzień, gromada zaciekawionych obywateli odwiedziła to miejsce i znalazła znowu ten sam krzyż, pomalowany na czerwono! Pod krzyżem znaleźli ci obywatele znowu 5 centów!.... (Aż 5 centów! To ale summa!......) Kto by ten krzyż mógł postawić, niewiadomo!...... Jest to wielka, głęboka tajemnica!....

* * *

W taki powyższy okropnie tajemniczy sposób opisują angielskie gazety ów krzyż tajemniczy. — W chrześcijańskich krajach Europy nikt by się tomu nie dziwił, ale tu w Ameryce to dla nich rzecz niebywała, tajemnicza i dziwna! Tutejszym chrześcianom krzyż wydaje się czemś nowem, nieznanem i niewidzianem! A to dopiero chrześcianie z tych jankiesów!....

* * *

W mieście naszem bawi w tych dniach znaczna liczba chicagowian Związkowców, którzy tu przybyli w interesie własnym lub też w sprawach Sejmu Związku Narodowego Polskiego, ile że Sejm nastąpi w krótce, więc różni agitują w różnych sprawach, dotyczących Związku.

Z pomiędzy tych gości, — Pan Osada, znany w Ameryce dziennikarz i literat, był łaskaw odwiedzić Redakcyę Wielkopolanina. Pan Osada, jak wiadomo, jest w Ameryce Przedstawicielem Polskiej Ligi Narodowej i w interesie tegoż stronnictwa podróżuje po polskich koloniach. W sprawie Ligi życzymy panu Osadzie jaknajlepszego sukcesu, gdyż to stronnictwo położyło w Polsce znaczne usługi, agitując między ludem bardzo skutecznie pod względem patryotycznym, szczególniej w zaborze rosyjskim i uświadamiając lud ten skuteczniej niż inne dotąd stronnictwa Niektórzy mają za złe Lidze to, że główny jej zarząd jest tajemny, lecz wobec prześladowania ze strony zaborców, zarząd taki musi być tajemny, bo inaczej ani Liga ani jej Zarząd nie obstałyby się ani kilku dni.

* * *

Nałóg pijaństwa i jedna z wielu przyczyn tego nałogu.

Pewna amerykańska gazeta podaje w tej sprawie następującą uwagę:

Gderanie żon na mężów, ciągłe nagany dawane mężom przez żony, są w wielkiej części przyczyną najpród kłótni i zniechęcenia się mężów do domowego ogniska,—a często stają się przyczyną pijaństwa u mężów. Gdy mąż powróci strudzony do domu od pracy—spodziewa się znaleść w domu miłe przyjęcie ze strony żony a conajmniej to już chociaż spokój. Tymczasem, w tysiącznych i tysiącznych razach, mąż, wróciwszy do domu wyniszczony pracą i znużony całodzienną walką o byt, — musi znów w domu walczyć ze swarliwością i gorzkim humorem żony, która mu przez to życie zatruwa, zamiast być mu osłodą po całodziennych smartwieniach i całodziennej pracy. Taki mąż zajęty ciężką pracą, zgorzkniały obłudą i podstępami swoich współpracujących i znajomych (dziś, jak wiadomo, w walce o byt, w pogoni o dollars, człowiek człowiekowi staje się wilkiem i wrogiem), — taki mąż utrudzony pracą i walką o byt, — nie znalazłszy w domu pociechy ani nawet miłego przyjęcia, — rzuca z przekleństwem ten dom, będący mu piekłem i idzie, naturalnie, do... salunu, by tam w trunku szukać chwilowego zapomnienia nędzy życiowej! Najtrudniej też to zacząć —powoli taki człowiek staje się nałogowym pijakiem! — A ponieważ wiele bardzo jest żon gderliwych i swarliwych, więc nie dziw, że wielu jest mężów pijaków! A kto temu w pierwszej mierze winien, jeżeli nie złośliwe. swarliwe żony?!....

Gdzie w domu jest żona wyrozumiała, która spracowanemu i strudzonemu mężowi nie zatruwa życia, skoro ten po pracy wróci do domu, gdzie żona przyjmie męża mile, pocieszy go w smartwieniu i stara się uprzyjemnić mu pobyt w domu, tam mąż nie będzie ciągnął do salunu, aby w wódce szukać pociechy i zapomnienia. Taki mąż nie stanie się pijakiem, a to jest zasługa dobrej żony. Pijaństwa mężów winne są po największej części same żony.

Tak gazety amerykańskie piszą o żonach amerykańskich, lecz to samo da się przystosować i do żon i mężów polskich.

* * *

Kto jest Solski?

W ostatnich czasach dużo słyszymy i czytamy o hrabi Solskim, prezesie rady państwowej w Rosyi, autorze wielu ustaw, projektów i manifestów, dotyczących ulg i zmian rządowych w Rosyi. Warto więc Polakom poznać tego nowego „ruskiego człowieka," tembardziej, że nazwisko jego wygląda na polskie czy rusińskie. Pochodzenie i karyera tego czynownika są następujące:

Na czele najwyższej rządowej instytucyi, na czele dygnitarskiej rady państwowej, która zatwierdza ustawy i obmyśla manifesty, a w przyszłości ma być w Rosyi niby izbą wyższą, stał od lat 24 ostatni żyjący brat Aleksandra II, wielki książę Michał, którego wnuczka wyszła niedawno za niemieckiego następcę tronu. Otrzymał on teraz dymisyę i tytuł honorowego prezydenta tej rady, a jego stanowisko powierzył car hr. Solskiemu, twórcy, wspólnie z Pobiedonoscewem, ustawy o „dumie," a prezesowi komisyi, pracującej nad zastosowaniem tej ustawy do Królestwa Polskiego. Wyniesienie hr. Solskiego na ten najwyższy w państwie posterunek. zajmowany dotąd zawsze przez najstarszego po carze członka dynastyi, dało powód do mniemania, że w rosyjskich sferach rządowych znów powiał prąd reakcyjny i że zacznie się odbieranie jedną ręką tego, co konieczność zmusi dawać drugą. Hr. Solski bowiem uchodzi za zwolennika systemu czynowniczego, któremu osobiście wszystko zawdzięcza. Jakaż więc jego przeszłość?

Był w Żytomierzu młody, ub g. ksiądz unicki Marcin Solski. Kiedy w r. 1836 apostazya metropolity unickiego Józefa Siemaszki postawiła na porządku dziennym sprawę gwałtu nad unią, ksiądz Marcin Solski pierwszy z wielkim hałasem przyjął prawosławie. Za to odrazu awansował na protoprezwitera (dziekana) żytomierskiego, a jego sześcioletniego syna Dymitra kazał car przyjąć na koszt państwa do Aleksandrowskiego liceum. Tak młody popowicz zaczął się kształcić z synami najwyższych w państwie dygnitarzy i po skończeniu nauk odrazu był przyjęty do przybocznej carskiej kancelaryi, a w trzydziestym roku życia już był rzeczywistym radcą stanu, w trzydziestym zaś siódmym—sekretarzem stanu. Przyjaźń z potężnym ministrem hr. Tołstojem Pobiedonoscewem, Katkowem i hr. Korfem więcej mu w karyerze pomogła, niż niezaprzeczona zdolność. Przy Aleksandrze III został kontrolerem państwowym, a więc dygnitarzem nad ministrami. Rok temu dano mu tytuł hrabiego — i prezesurę w komitecie ministrów, pozostawiając mu wszystkie inne urzędy, a teraz dodano jeszcze nowe stanowisko, nie usuwając dotychczasowych,—stanowisko prezydenta rady państwowej.

SILACZE.

Kilku mężczyzn przechwala się siłą.

— Ja mogę podnieść dwieście funtów.

— Głupstwo! Ja wywalam pięścią drzwi

— To wszystko nic. Ja osobiście znam takiego co zatrzymuje jedną ręką pociąg kolejowy w biegu.

— Któż to taki?

— Maszynista kolejowy.

Z KOSZAROWEJ SZKOŁY.

Generał: Czyim rozkazom masz być zawsze posłuszny?

Szeregowiec: Rozkazom mojego kapitana.

Generał: Dobrze, a kogo słuchać ma twój pan kapitan?

Szeregowiec: — Pani kapitanowej.

Prusak i cholera.

Już miesięcy trzy czy cztery
Widmo snuło się cholery,
Po przez wody, przez okopy,
Wpraszając się do Europy.
Były tylko wątpliwości
Dokąd najpierw przyjdzie w gości.
I mówili wszyscy skromnie:
— Może do mnie?! — Może do mnie?!
Tylko Prusak — hakatysta
Krzyczał z pychą: — Dyb'ów trzysta
Dawno już zarazę porwie,
Nim się do nas, Niemców, dorwie!
Bo my, my, ze swym rygorem,
Dla wszystkich jesteśmy wzorem!
Drugiej takiej, na tym świecie,
Pruskiej „Ordnung" nie ma przecie!
I w tem nas nikt nie wyprzedzi,
Każdy się z niechlujstwem biedzi
A podziwia, że w cholerze!
Nawet górę Prusak bierze!
U nas jest na wszystko rada!
Niech cholera żre sąsiada,
Na północy i na wschodzie,
Na południu, na zachodzie,
Niech wytruje świat ten cały,
Byle Niemcy się zostały —
Rzekł i plunął zamaszyście,
Taka wzgarda w hakatyście!
Lecz czy się cholera wściekła;
W Niemcy najpierw się zawlekła,
Na nic zdały im się zamki
I zasuwy, spusty, klamki!
Nawet surowica Kocha
Nie pomaga ani trocha.
Więc szał hakatystów chwyta,
że cholera ani pyta,
A zatrważa Tiedemany,
Hannemany, Kennemany.
Że się jeszcze chytrze, zdradnie,
I hakacie na frasunek
„Osłabi jej posterunek!"
Krzyczy jeden: — Skąd u licha
Cholera się wciska z cicha?!
Kwestyę drugi wnet rozstrzyga,
Że: — w tem obca jest intryga.
Polska złość i polska zdrada
Sprawia, że się dżuma wkrada!

AMERYKA.

Prorok Eliasz chory.

Słynny i osławiony naciągacz religijny John Aleksander Dowie, założyciel sekty „Syonu" niedaleko Chicago istniejącej, a zowiący siebie „prorokiem Eliaszem No 3" — na nowo wcielonym — został dnia 30 ruszony paraliżem, gdy znajdował się w podróży koleją do — Szarlatan ten ma wielkie szczęście do ogłupiania przecywilizowanych amerykanów, i wielkie już zebrał na tem pieniądze —kilkanaście miljonów dolarów.

Pan prezydent w domu.

Ostatniej soboty, dnia 30go września ukończył prezydent swoje latowe wakacye i tego dnia opuścił swe letnie mieszkanie w Oyster Bay a sprowadził się napowrót do „Białego Domu" w Waszyngtonie, urzędowej rezydencyi prezydentów — W drodze z letniego domu po kolei, dokąd prezydent jechał powozem z żoną i dziećmi —złamała się oś tylna u powozu ale nikomu nic się nie stało tylko państwo prezydentowstwo przesiedli się do innego powozu i dojechali do stacyi szczęśliwie; gazety jednak amerykańskie zrobiły z tej złamanej osi okropną aferę i całe szpalty o tem zadrukowały, jak gdyby się coś wielkiego stało. — W Waszyngtonie przyjmowała prezydenta przed Białym Domem nader liczna publiczność, a że to było już późnym wieczorem, więc prezydent nie palnął dłuższej mówki, tylko życzył zebranym gapiom smacznego snu, ziewnął raźno raz i drugi i poszedł spać jak każdy inny.

Dziwne wypadki kolejowe.

— Cincinnati, Ohio, 30 września. — Gdy dziś wieczorem przybył pociąg frachtowy do pobliskiej stacyi Covington — znaleziono na przedniej części lokomotywy (pług cow-catcher) uwięzłą między sztabami pługa, urwaną głowę ludzką. Później przekonano się, że to głowa człowieka, rozjechanego przez ten pociąg na kilka godzin przedtem o 60 mil od Covington. Tak więc ta urwana głowa jechała na pługu lokomotywy 60 mil drogi! Straszne!....

— Midletown, N, J. dnia 30 września. Niejaki Wittzhof Dorrance, liczący lat 82 i krewna jego, pani Laverty, licząca 70 lat wieku ulegli dziwnemu wypadkowi, z którego tylko cudem uszli śmierci. Przejeżdżali oni bryczką poprzez tory kolejowe i zostali najechani przez pospieszny pociąg osobowy. Bryczka została strzaskana w kawałki, koń został zabity, a oboje staruszkowie, podrzuceni w górę z siedzenia bryczki, spadli na frontowy pług u lokomotywy, a siedzenie tak jakoś szczęśliwie uczepiło się na pługu, że staruszkowie mało uszkodzeni dojechali tak na przodzie lokomotywy jakie dwie mile do najbliższego przystanku, gdzie ich z lokomotywy zdjęto i przestraszonych do domu odstawiono. Maszynista wcale nie zauważył na razie tego wypadku, gdyż się to stało wśród ciemnej nocy.

Polityka a kasztany.

Wheeling, W. Va., 30 września. —J. S. Lakin, przepadły kandydat na senatora, a trudniący kupiectwem — zakupił w tych dniach cały zbiór słodkich kasztanów z całej W. Virginii i znacznie podniósł ich cenę, na czem zarobił odrazu kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Te kasztany lepiej mu się opłaciły niż polityka.

Nowy pancernik.

Z warsztatów okrętowych kompanii Cramp we Filadelfii spuszczono w sobotę po południu nowo zbudowany pancernik Stanów Zjednoczonych, „Missisipi" wśród zwykłego ceremoniału w obecności wielu urzędników cywilnych i wojskowych. Pancernik ten ma pojemności 13 tysięcy tonn i mieścić będzie załogę złożoną z 760 marynarzy; oprócz licznych mniejszych szybkostrzałowych pancernik ten uzbrojony będzie w cztery armaty o 12 calowym kalibrze; w 8 armat o 8 calowym kalibrze 8 armat o 7 calowym kalibrze, 12 armat 2-calowych, itd. Pancernik jest 382 stóp długi a na środku 77 stóp szeroki. Opancerzony jest stalowemi płytami, grubemi na 16 cali.

Cierp ciało, kiedyś nie statkowało!

New York, 2 Października. — Frank Carlton, amerykanin, oskarżony o polygamię, czyli o wielożeństwo, został tu skazany przez sędziego Aspinall w Brooklynie na 19 lat więzienia. Sędzia przy wydaniu wyroku wyraził się, iż żałuje, że nie może Carltona skazać na śmierć lub na dożywotne więzienie. Carlton żenił się często gęsto a potem żony „gubił" i przenosił się w inne strony.

New Castle, Pa.

Niejaki John Morgan, blacharz miejscowy, gdy widział, że tramwaj elektryczny rozjechał na śmierć małą dziewczynkę, — tak został tem przerażony, że zemdlał i umarł w godzinę potem.

West Newton, Pa.

Dziesięcioletni synek państwa Ellis dostał dnia 27 napadu wścieklizny. Rok temu został on pokąsany przez wściekłego psa, ale tak nieznacznie, że go nie leczono wcale, lecz teraz dopiero po roku jad wystąpił w całej swojej sile i okropności.

Romantyczne zdarzenie.

Niedaleko West Newton, Pa. miała niedawno miejsce bardzo romantyczna historya, jakiej by się nikt nie spodziewał po zwykłych, praktycznych i wielce nieromantycznych farmerach. — Otóż tam farmer Williams, — mający bardzo dorodną córkę — zobaczył zeszłej środy, że przed jego dom zajeżdża bryczką pewien młodzieniec z sąsiedztwa, nazwiskiem Keck, bardzo nielubiany przez pana Williamsa zalotnik. — To też stary Williams zapytał go grzmiącym głosem, po co tu przyjeżdża?.. Młodzieniec odpowiada, że przyjechał po swą żonę. Na to powiada stary: „Ty tu nie masz żadnej żony!" — A na to znowu Keck powiada, że właśnie tu ma on żonę i że nią jest nadobna Kattie, córka Williamsa! Na to wyszła z domu córeczka i oświadczyła ojcu, że trzy miesiące temu pobrali się z Keckiem potajemnie. — Wtedy rozgniewany stary skoczył po dubeltówkę i wygarnął z niej do córki, ale tylko ją lekko zranił (córkę a nie flintę) a gdy matka ją broniła, zamknął obie do stodoły, i obiecał obie zamorzyć głodem! — Na drugi dzień Keck przyjechał z wielu sąsiadami, związano starego, a matkę i córkę uwolniono, poczem Keck zabrał swoją młodą żonę do swego mieszkania.

Matka Fricka umarła.

W mieście Wooster, w Stanie Ohio, umarła dnia 3go Października matka miljonera Fricka, właściciela wielu fabryk, kopalni węgla i koksiarni w okolicach Pittsburga, Connesville, itd. — Liczyła ona 86 lat wieku. Pochodziła ona z miasteczka Mount Pleasant, Pa.

Lynn, Mass.

Z powodu strajku panującego w fabryce obuwia Walton and Logan, przyszło dnia 27 do bójek i strzelaniny na pociągu wiozącym skebów do fabryki. Unista pewien rzucił tureckim pieprzem w oczy skebom, poczem nastąpiła bójka na noże i strzelanina w której odniosło rany kilka osób.

Czarna ręka.

New York, 29 września. — Niewyśledzony sprawca uprowadził sześcioletniego chłopca Antonio Marcaneina, syna bogatego kontraktora z Brooklyna i policya nie może wpaść na trop uwodziciela. Detektywi przeszukali całe miasto wszerz i wzdłuż, przebuszowali wszystkie podejrzane hotele i i zaułki, lecz ani śladu po dziecku.

Ojciec zaginionego dziecka Marcaneina otrzymał list z pogróżką, że zapłacić musi 500 dolarów, jeśli chce mieć z powrotem syna. Niedawno temu zaginął cioteczny brat tego chłopca Tony Mannino, lecz niedługo po wypadku został przyprowadzony do domu rodziców przez swego wuja Selvatore Mannino, za co go aresztowano, gdyż policya myślała, że to on uczynił. Ciekawem jest, że i teraz owego Manina brakuje i policya poszukuje go bezskutecznie.

Od czasu, jak zginął mały Marcaneina, jego ojciec otrzymał cztery listy z pogróżkami, w których ktoś żąda od niego 500 dol. okupu za dziecko. Jeśli nie zapłaci, dziecko zostanie zamordowane.

Spalili się na węgiel.

Fort Dodge. Ia, 29 września — Pięcioro dzieci spaliło się w pożarze, który zniszczył doszczętnie dom Edwarda Adamson'a kolejowego zwrotniczego Rodzina jeszcze spała, gdy powstał ogień. Najstarsze dziecko liczyło 10 lat, najmłodsze zaś 3; ojciec poszedł do pracy, a matka jak to zwykle bywa, poszła do sąsiadów na pogadankę. Sąsiedzi spostrzegli pierwsi ogień, lecz nie mogli niczego ratować, gdyż płomienie przerzucały się ciągle. Wszystkie dzieci popaliły się na węgiel.

Zastrzelili bandytę.

Ellabell, Ga., 29 września. — Policya zastrzeliła wreszcie Williama S. Simsa, notorycznego bandytę i mordercę. Goniła go i śledziła przez kilka tygodni, lecz sprytny zbrodniarz zawsze zmylił poszlaki i uciekł. Był on postrachem powiatu Bryan; zabił konduktora J. Landsberg, jakoteż murzyna Jamesa Perry.

Szeryfowie znaleźli go dziś w domu jego szwagra, w powiecie Liberty. Gdy się dowiedział, że policya nadchodzi, wyskoczył z łóżka i dwa razy strzelił z rewolweru do szeryfa Parish lecz chybił. Policyanci także dali ognia i czternastoma kulami przeszyli ciało zbrodniarza. Zabił on Landsberga, ponieważ nie pozwolił mu jechać na ciężarowym pociągu; murzyn Perry doniósł o nim policyi.

Ulubione napoje wśród narodów.

Urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych, w następujący sposób klasyfikuje rozmaite narody według napojów przeważnie używanych: Anglicy piją najwięcej herbaty; w roku ubiegłym spożyto jej 256.509 731 funtów, to znaczy 6 funt. na osobę. Amerykanie Stanów Zjednoczonych, „zapijają się" kawą. Przypada jej po 11 i 3 ćwierci funta na osobę, ogólna zaś konsumcya tego produktu przedstawia się w liczbie 960.-878,977 funtów. Niemcy oddają pierwszeństwo napojowi Gambrinusa; w roku ubiegłym wypito tam 8,042.501.000 litrów piwa, co czyni 38 na osobę nie wyłączając niewiast, starców i dzieci, Stosunkowo więcej niż Niemcy piwa. Francya wypija wina; z ogólnej liczby 6,042,737.000 litrów wypada na osobę 156 litrów. Produkcya wódki jest największą w Rosyę; według wykazu powyższego zużyto jej 783,139.500 litrów, czyli 5 i pół litra na osobę.

Czujesz się słabym

Pewien starożytny filozof powiedział, że każdy z nas jest tylko tak starym, jakim się sam czuje. Jeżeli się czujemy młodo, natenczas ręka butwiejącej starości nas nie dotknie Lecz aby się czuć młodym, człowiek musi bezustannie mieć czystą krew, utrzymany w porządku żołądek, silne nerwy i zdrowe narządy trawienia. Jest na to jeden specyfik który może odnowić twą młodość, i przedłużyć lata twojego zdrowia na ziemi, o tym specyfikiem jest „Sewery Balsam Życia". —Pan Lawrence Cervenka z Kinberli, Miss. pisał w zeszłym tygodniu jak następuje: Wasz Balsam Życia odbudował mój system i przywrócił mi zdrowie i siły, podczas gdy inne leki mi nie pomogły.—Cena 75c. U wszystkich Aptekarzy lub wprost od W. F. Sewera Company, Cedar Rapids, Iowa.

* Wyjątki nie zawsze są świadectwem o starej regule: mogą też być pierwszym zasiewem nowej.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
S. Ciemielewski Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, }
And. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

ST. CIEMIELEWSKI,
3210 Dickson Street,
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAZMIERSKI,
335 HANCOCK St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

Sprawozdanie

z posiedzenia Zarządu Centralnego Unii św. Józefa, z dnia 1 paździerannika.

Na posiedzeniu tym następujący członkowie zostali przyjęci do Unii św Józefa:

Grupa 1:
Franciszek Retkowski
Grupa 14:
Sebastyan Głód, 2
Grupa 16:
Jan Wesołek.
Grupa 23:
Marcin Rolewski
Grupa 24:
Mateus Kamieński
Jan Kamieński
Walenty Chmiel
Jan Kubaś
Józef Bryła
Ludwik Stolarczyk
Józef Frącek
Józef Pasierb
Józef Kasprowicz.

Także nowa grupa 25 została przyjęta do Unii św. Józefa, Tow. Polskich Huzarów Puławskiego z parafii Niep. Serca N. P. M. z Pittsburga, ponieważ w Towarzystwie tem nieomal wszyscy członkowie już należą do Unii św. Józefa będąc w innych Towarzystwach, które są grupami Unii św. Józefa, lecz jest jeszcze kilkanastu, którzy nie neleżą do Unii św. Józefa, a więc Bracia zabezpieczcie się na wypadek śmierci, bo nie wiecie dnia, ani godziny waszej śmierci i tak na pierwszym wstępie dało się 7 zapisać, ale mamy nadzieje, że w krótkim czasie wszyscy Huzarzy jeszcze nie należący do Unii św. Józefa będą unistami. A więc brawo wam Bracia Huzarzy, którzy już należycie do Unii św. Józefa. Nazwiska tych członków są następujące:

Aleksander Zaręba
Jan Kalinowski
Wacław Olszewski
Jan Stankiewicz
Władysław Gratkowski
Władysław Głąbicki
Szymon Kempiński.

Z uszanowaniem,
St. Ciemielewski
Sekr. prot. Unii św. Józefa.

ZAWIADOMIENIE.

Spowiedź kwartalna Rycerzy św. Michała No. 1 przypada w przyszłą sobotę, dnia 7 października, a komunia św. w następną niedzielę rano.

Posiedzenie miesięczne czyli mityng naszego Towarzystwa przypąda w niedzielę, dnia 8 października, zaraz po sumie. Wszyscy mają się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

Fr. Wróblewski, sekr.
Fr. Wysoki, prez.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. Huzarów Pułaskiego, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę, 8 października o godzinie 2 po południu, w hali parafialnej. Wszyscy członkowie winni się stawić na to posiedzenie aby zawczasu naradzić się nad wymarszem na poświęcenie naszego nowego kościoła.

Z uszanowaniem,
St Ciemielewski, sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Spowiedź kwartalna Strzelców św. Jadwigi przypada w przyszłą sobotę, 7 października, a w następną niedzielę komunia św. Każdy członek winien się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi. Z powodu 40-godzinnego nabożeństwa każdy członek powinien stawić się, by wziąść udział w ceremoniach.

Z uszanowaniem,
M. Gepert, kapitan.

Baczność!

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gw. Ryc. św. Antoniego iż w przyszłą niedzielę 8go Października odbędzie się nasze miesięczne posiędzenie, ale nie o 4 jak zwykle, tylko zaraz po sumie z powodu 40 godzinnego nabożeństwa. Wszyscy członkowie mają się stawić bo są ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
J. Kaniecki, Se r.
Ig. Szczepański, Prez

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamia się wszystkich członków R. św. Antoniego, aby się stawili wszyscy w piątek na rozpoczęcie 40 godz. nabożeństwa o godz. 8.30 rano w pełnem uniformie i tak samo na zakończenie w niedzielę wieczorem o godz. 7. Zarazem mamy spowiedź na przyszłą sobotę. — Żeby się wszyscy stawili jak najliczniej w niedzielę rano do komunii św.

Z szacunkiem
F. Wieczorkowski, maj.
Jan Nowak, kap.

ZAWIADOMIENIE.

Mityng Tow. św. Antoniego ze Sharpsburga odbędzie się w niedzielę, 8 października, zaraz po sumie, w hali zwykłych posiedzeń. Zaprasza się członków jak najliczniej na ów mityg z powodu że są ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem,
W. Hanzlik, prez.
J. Żygiełło sekr.

Od Administracyi:

Ktoś ze Scalp Level, Pa., nadesłał $1.50 lecz nie napisał, ani za co to jest ani nie podał swego nazwiska. Prosimy podać swoje nazwisko do Zarządu Wielkopolanina.

Baczność Latrobe, Pa.

Upraszamy tych Abonentów Wielkopolanina w Latrobe, Pa., którzy są co winni za gazetę, ażeby najpóźniej na 15go tego miesiąca naszykowali należność za gazetę, bo będzie ją zbierać nasz Agent, p. P. Kędziora; będzie on po 15ym chodzić po domach po południu, więc jeżeli abonent musi wtedy być u roboty, to niech należność zostawi żonie lub domownikom, ażeby agent mógł raz tę należność otrzymać i aby nie potrzebował po nią chodzić daremnie po kilka razy.

Zarząd Wielkopolanina.

Minister Taft powrócił.

San Francisco, Cal. 28 września. — Sekretarz departamentu wojny Taft i niemal całe towarzystwo, które razem z nim udało się w podróż na daleki wschód — przybyło tutaj wczoraj na parowcu „Korea“. Okręt przybył o kilka godzin przybył wcześniej, aniżeli zwyczajnie.

W rozmowie sekretarz Taft tak się wyraził:

„Nasze towarzystwo, wliczając pannę Roosevelt i dwie jej przyjacikłki, pannę Boardman i McMillian — przybyło do Yokahama, gdzie serdecznie zostało przywitane. W Tokio jak i w innych miastach, okazywano nam wszędzie grzeczność. Dnia 5 sierpnia przybyliśmy do Manili i prrekonaliśmy się, że pod amerykańskiemi rządami miasto świetnie się rozwija, Miasto potrzebuje jeszcze lepszych wodociągów i ściślejszych przepisów hygienicznych, lecz kongres przyrzekł zająć się tem Prace w porcie zostały ukończone, w głównej części; co się tyczy sytuacyi politycznej, to nie jest ona taka jak być powinna. Rozbójnicy napadają jeszcze niektóre małe wyspy i pustoszą je. Niedawno temu spustoszyli powiat Cavite. W niektórych miejscach rolnictwo nie podniesie się ani za kilka lat. Ludzie młodzi z wyższem wykształceniem miewają częste odczyty i gorące mowy, w których wzywają ludność do powstania i walki o niepodległość.

Przez cały czas pobytu w Manilii, kongresmani badali stosunki rolnictwa w celu możliwego zniżenia opłat od niektórych produktów na Filipinach, jak cukru i tytoniu. Z Manili odbyliśmy wycieczki po wyspach do różnych okolic, badaliśmy dalej stosunki i odbywaliśmy dalej konferencye z generalnym gubernatorem Wribgt i wybitnymi filipińczykami. Z Manili udaliśmy się transportowcem „Logan“ do Hong-Kong. Tutaj otrzymałem depeszę od prezydenta, ażebym pojechał do Canton i przez konferencyę z wicekrólem, zbadał stadyum bojkotu anti amerykańskiego. Wicekról wydał proklamacyę, wzywającą, aby nikt nie ubliżał amerykanom; należy przyznać, że dobrze nas traktowano. Dnia 6 go września towarzystwo podzieliło się na dwie partye, z których jedna popłynęła dalej na pokładzie parowca „Logan“ gdy panna Roosevelt z drugą partyą, około 30 osób wsiadła na parowiec Korea, w Hong Kong w drogę do Amoy, Shanghai, Nagasaki, Kobe i Yokohama.

Wiele słyszeliśmy po drodze o rozruchach w Japonii, lecz po przybyciu tamże stwierdziliśmy, że wszystkie depesze i pogłoski były znacznie przesadzone, albowiem niepokoje bynajmniej nie miały tak poważnego charakteru. Ludność była rozgoryczoną na ministrów, i policyę, lecz do amerykanów bynajmniej nie czuła nienawiści. Co się tyczy jeszcze bojkotu chińskiego, to świetny skutek wywarła proklamacya prezydenta Roosevelta, który przyrzekł zbadać sprawę wykluczania chińczyków z granic Ameryki i uregulować warunki emigracyi.“ [Panna Alicya Roosevelt pozostała nadal w owych dzikich krainach i zwiedza Koreę)

Bogaty żebrak.

W New Yorku aresztowano niejakiego Abrahama Lipskiego, który pod pozorem sprzedawania sznurowadeł i ołówków, zajmował się żebraniną. Patryarchalna postać starca wzbudzała w przechodniach sympatyę, to też nieraz Lipski zbierał po 10 dolarów dziennie od osób litościwych. Przy rewizyi znaleziono w kieszeniach żebraka 2000 dolarów gotówką oraz wiele kwitów, dowodzących że w chwilach wolnych rzekomy żebrak zajmował się inkasowaniem komornego od swoich lokatorów, posiada bowiem kilka domów w New Yorku. „Króla żebraków nowojorskich“ — jak nazywają Lipskiego dzienniki — skazał sędzia na pół roku robót przymusowych.

Zdrada w biórach rządowych.

Waszyngton, 28 września.— Słychać, że w departamencie państwa zrobiono odkrycie, że pewne obce mocarstwo posiada klucz do tajemnego pisma, w którem układają się wszystkie telegramy rządowe. Podobno prezydent poczynił kroki, aby zaprowadzić nowe pismo tajemne.

Balon w Chicago.

Chicago, dnia 28 września. — Młody aeronauta Roy Knabenshue zrobił wczoraj pomyślną wycieczkę z parku „Biały Dom“ w stronę północną do 52ej ulicy. O godzinie 12ej zapanowało idealne powietrze. Wyciągnięto kolosalny okręt z szopy i robiono przygotowania do wzlotu. Nieszczęście chciało, że właśnie kiedy śmiałek ulokował się w łodsi, i puścił śrubę w szalony bieg, jedno skrzydło śruby złamało się. Wzlot został odłożony na później.

Knabenshue zrobił nowe skrzydło w przeciągu dwóch godzin o godzinie 3ej przy mniej pomyślnem powietrzu, zdołał się wreszcie wzbić w chmury.

Okręt z początku powoli szedł. Śmiałek był spokojny, skierował go na północ. Na ulicy 52ej zawrócił i wracał do Białego Miasta, i tam się spuścił na to samo miejsce, z którego wzbił się w powietrze. Wyobrazić sobie można, jak go przyjęły tysiące zebranych ludzi, owacye nie miały granic. Cała przejażdżka trwała pół godziny.

Slub na łożu śmierci.

Smutny obrządek ślubny odbył się w szpitalu, należącym do kompanii Illinois Steel Co. w South Chicago. Otóż zwrotniczy Edward L. Bordman został śmiertelnie pokaleczony, dostawszy się pomiędzy dwa ranżerujące wagony. Gdy mu lekarze oświadczyli w szpitalu, że żyć nie będzie, prosił, aby przywołano jego narzeczoną, pannę Brusser, którą pragnie zaślubić. Wezwano dziewczyna natychmiast przybyła i zgodziła się na wzięcie ślubu z umierającym. W braku księdza ceremonii ślubnej dopełnił lekarz miejscowy, dr. Starrow.

„Tyś żoną moją nareszcie“ — szepnął umierający, ściskając dłoń swej płaczącej małżonki, poczem opadł na poduszki i za chwilę już nie żył.

Ponura ceremonia ta i śmierć młodzieńca, pełnego przed dwoma dniami sił i życia wywarła przygnębiające wrażenie na świadkach tej sceny.

Kolizya pociągów.

Des Moines, Ia., 30 września. — Pociąg osobowy No 33 linii Rock Island, kolidował w pobliżu Iowa City ze spóźnionym pociągiem frachtowym, który pędził z szaloną szybkością. Czterech ludzi odniosło pokaleczenia, a palacz Rogers bardzo ciężkie. Oba pociągi zderzyły się na małym moście; maszyny zeskoczyły z szyn, a palacz Rogers dostał się pod swoją lokomotywę, która go fatalnie przygniotła.

Zabiła siedmioro dzieci i siebie.

Rockford, Ill. 30 październi ka. — Niejaka Clare Markham, zamieszkała w pobliskiej stąd miejscowości Cambridge — żona ubogiego farmera — zabiła siedmioro swoich dzieci siekierą, poczem trupy polala naftą i podpaliła. Sama również oblała się i spaliła się wraz z trupami dzieci. Uczyniła to w przystępie obłąkania.

Prywatny pociąg dla prezydenta.

Ogół urzędników w Waszyngtonie głosi, że na przyszłym Kongresie przeprowadzony będzie wniosek, aby kazać zbudować na koszt rządu Stanów Zjednoczonych osobny pociąg kolejowy dla prywatnego użytku prezydenta. — Dotąd było wiele korowodów z tem, kto ma płacić kompaniom kolejowym za wożenie prezydents. Osobnego wydatku nie było na to wyznaczonego z kasy państwowej więc prezydent najczęściej płacił to z własnej kieszeni, gdyż nie chciał jeździć „na darmochę“ i zaciągać wdzięczność u kompanii kolejowych.

Nie został aresztowany.

Z miasta Washingtonu w Pennsylvanii donoszą: Gdy konstabel Clutter oczekiwał u otworu kopalni węgla Manifold No 1. na górnika Joe Grego, aby go aresztować, winda kopalni wywiozła na wierzch owego człowieka, ale już trupa — bo gdy na dnie szybu wsiadał do windy, aby się oddać w ręce konstabla, winda ruszyła w górę za prędko i Gregowi na miejscu urwała głowę!..

Klął i został wyrzucony.

Czy człowiek może być pozbawiony przywilejów w towarzystwie bratniej pomocy za to, że klnie, — oto kwestya, którą Jan Machała, (Słowak czy Czech) chce mieć rozstrzygniętą przez sędziego Ludwika.

Jan Machała był dotąd członkiem towarzystwa bratniej pomocy należącego do Słowiańsko—Rzymsko—Katolickiego Stowarzyszenia. Konstytucya tego towarzystwa zabrania klęcia i oczerniania bliźnych Machała podobno lubi jedno i drugie. Za pierwsze tego rodzaju przekroczenie skazano go na $5 kary w towarzystwie, a za drugie wyrzucono go z niego.

Machała wniósł do wyższego sądu podanie o zmuszenie towarzystwa do przyjęcia go z powrotem.

(Głos Polski).

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Kassy Pośmertnej Un św. Józefa za miesiac Wrzesień '05 r.

DOCHÓD.

Bilans z Sierpnia 1905 r.	7.373.46	
Dochód w Wrześniu 1905 r.	1,207.03	
Razem		8,580.49

ROZCHÓD.

Abonament za Wrzesień	103 80	
Pośmiertne za Ig. Maciejewskiego z Grupy XVIej	750.00	
Pośmiertne za żonę Józefa Zadurskiego z Grupy Iej	250.00	
Pensya Zarządu Unii i Wydatki Sekretarzy.	53.69	
Razem		1,157.49
W kasie pozostaje		7,423.00

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Żelaznej	7,360.15	
" Federacyjny	62.85	
Razem		7,423.00

Na miesiąc Październik są trzy następujące wypadki śmierci do skolektowania:

Pośmiertne za Fr. Lubomskiego z Grupy II	750·00	
Pośmiertne za żonę Franciszka Wiśniewskiego z grupy XVIIej	250.00	
Pośmiertne za Jana Kowalewskiego z Grupy XVIej	500.00	
Razem		1,500.00

Unia liczy obecnie 1090 członków ubezpieczonych na $750.00
17 " " " 500.00
14 " " " 250.00

Razem 1121 członków.

Opłata od czł. ubez. na 750, 1.35 p.m. 10c org. 10c razem 1,55
" " 500, 90c p. m. 10c org. 10c " 1.10
" " 250, 45c p. m. 10c org. 10c " 65c.

Z uszanowaniem
Andrzej Kaźmierski, sekr. finansowy.

Zabawne zdarzenie.

Reporter od spraw polskich w angielskiej gazecie „The Chicago Chronicle“ podaje co następuje:

Sądząc, że mu przysłano piekielną maszynę i obawiając się otworzyć ją, Tom. Siemiradzki, redakt. „Zgody“ pn. 102 W. Division ulicy, zażądał od policyi, aby otworzyła nadesłaną puszkę. Mniemana „piekielna maszyna“ zawierała pewną liczbę starych wartościowych monet.

Tyle angielska gazeta.

Zapytany osobiście p. Siemiradzki ile jest prawdy w tem doniesieniu, objaśnił że otrzymał od kompanii ekspresowej zawiadomienie, aby przybył po przesyłkę, która wygląda jakoś podejrzane. Ob. S. udał się po przesyłkę, a nie wiedząc co nadesłana puszka blaszana zawiera, zwłaszcza, że nie otrzymał poprzednio listowego zawiadomienia, odniósł puszkę na policyę.

Tam po otworzeniu przekonano się, że w puszce znajdują się stare monety oraz list od pewnego rodaka z Manchester, N. H., który prosi, aby p. S. ocenił monety i sprzeda takowe do jakiego muzeum.

Bądź co bądź zabawne to zdarzenie a i strachu niepotrzebnie niejednemu napędziło.

(Dz. Nar.)

Nienąbity rewolwer.

Tajemnica okrywa śmierć czteroletniego chłopca Filipa Bawasza w Chicago. Filip i czternastoletni brat jego Władysław byli w domu zupełnie sami. Krótko po wyjściu matki rozległ się strzał; sąsiedzi wpadli wpadli do domu i spostrzegli Filipa a więc młodszego chłopca, leżącego na ziemi zbroczonego krwią. Chłopiec już nie żył. Starszy brat stał nad nim blady jak ściana, rewolwer leżał na ziemi.

Policya aresztowała Władysława Chłopiec powiada, że nie zabił brata. Obaj bawili się w pokoju sypialnym, powiada Władysław, Filip znalazł rewolwer ukryty pod poduszką, wziął go do ręki i przypadkowo upuścił. — Nastąpił strzał i chłopiec padł na podłogę ugodzony kulą.

Policya jednak tłomaczy to inaczej: Starszy brat przypadkowo zastrzelił młodszego i boi się przyznać do winy.

Banaszowie mieszkają pn. 2575 W. 38th str.

Toledo, O.

W niedzielę w nocy J. Baker, — zamieszkały pod 2453 Warren ulica został zaniepokojony szczekaniem psów. Wyniósł rewolwer i zawoławszy jeszcze jednego ze sąsiadów a żonie poleciwszy zatelefonować po policyę, poszedł do kurnika będąc pewnym, iż jakiś nieproszony gość przyszedł po jego kury. — I wcale się niemylił. Podczas gdy obaj pilnowali złodzieja czekając na policyę, ktoś w pobliżu strzelił z rewolweru, na strzały obaj wartownicy odpowiedzieli strzałami skutek był ten, że w krótce powybiegali okoliczni sąsiedzi z rewolwerami w ręku i otoczywszy kurnik dokoła cierpliwie czekali na policyę. Raptem otwarły się drzwi kurnika i złodziej jak strzała wypadł na podwórze a nim wartownicy zdołali ochłonąć, ze zdziwienia, przeskoczył płot i zniknął w ciemnościach. — Drugiemu jednak złodziejowi (bo dwóch ich tam było) nieudało się umknąć bo na widok kilku wymierzonych do siebie rewolwerów nie miał ochoty probować szczęścia i spokojnie dał się aresztować przybyłemu policyantowi. Na stacyi policyjnej podał swe nazwisko jako Jan Gawroński liczący lat 17 zamieszkały pod no. 155 Austin str.

Organista.

Organista wykwalifikowany zarazem może być nauczycielem poszukuje posady; prowadzi chór na głosy, mówi trzema językami, polskim angielskim i niemieckim.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje
J. Piotrzkowski,
P. O. B. 425 Glassport, Pa.

Bez słońca.

Pomiędzy alpejskiemi wyniosłościami są wsie i ustronia, złożone z kilku chat dla których słońce przez 3 miesiące w ciągu roku nie istnieje.

W miejscowościach tych pojawienie się pierwszego promyka słonecznego witane bywa ogólną radością. Wszyscy na cześć słońca świętują.

Uroczystość powitalna tak się odbywa; 10 lutego, bo w ten dzień słońce przez pierwszy od 2 listopada pokazuje się, pasterze ogłaszają dźwiękami fletów i rogów, że słońce z za gór wygląda.

Wówczas wszyscy mieszkańcy z owsianemi plackami w ręku wychodzą z chat swoich i na placu wiejskim otaczają kołem najstarszego pasterza, tańcząc i śpiewając.

Następnie mając na czele owego starca, idą do granic doliny, tam składają placki na ziemi i powracają na łąkę, gdzie wciąż tańcząc i śpiewając, czekają na pierwszy promień.

Gdy dolina już się rozjaśni, każdy bierze swój placek i podnosi ponad głowami wszystkich w obu rękach; gdy słońce już wypłynie ponad wioskę w całym blasku, starca odprowadzają do domu, a każdy wraca do siebie, aby w gronie rodzinny placek ów spożyć.

Uroczystość ta pochodzi niezawodnie z czasów pogańskich, kiedy słońcu oddawano cześć boską.

— Liczba zwierząt i bydła, pożartych przez dzikie zwierzęta w Indyach, przenosi rocznie liczbę 86 tysięcy.

— Najlepsze korki pochodzą z Algieru, z Afryki, gdzie naliczono 2½ miliona dębów korkowych, z których kory grubej wyrabia się korki.

— W mieście Strohbeck w Saksonii, uczą gry w szachy w każdej szkole.

Bal Tow. św. Antoniego, 17 Październ.

Placówka,

—POWIEŚĆ—

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

— Ni.

— Po co go ojciec zaczepia—przerwał niecierpliwie młodszy. — Przyjdzie on sam do nas.

— Ni — odparł Slimak, dodając półgłosem: — A sie hycle na mnie zajedli!....

Bryczka potoczyła się dalej. Chłop popatrzył za nią, podumał, wreszcie począł mówić do żony:

— To ci naród te Szwabska!.... Hamery wyglądają na panów, a ci, co wzięli od nas kartofle, na chłopów; przecie jeden drugiemu rękę podaje, za pan brat. U nas ludzie jak pogniewają się, to już nie wysłucha jeden drugiego; te zaś pary choć się gniewają, to zawdy jeden drugiego wyrozumie i zrobi spokój....

— Co ty stary wciąż ino wychwalasz Szwabów — przerwała Slimakowa — a o tem nie myślisz, że oni cię chcą gruntu pozbawić? Bój się ty Boga, Józek....

— Co oni mi ta zrobią! Gadaniem nic nie wskórają, bo zawdy im powiem, co wiem. A do rozboju przecie się nie wezmą.

— Kto ich wie — odparła kobieta. — To pewno, że ich jest wielga gromada, a tyś jeden.

— Wola Boska! — westchnął chłop. — Rozum to oni, widzę, mają lepszy, niż ja, ale kiedy przyjdzie na wytrzymałość, nie dadzą mi rady, oj nie!.... Przypatrz ty się — dodał po chwili — jaka to moc dzięciołów siada na tej drzewinie, a wszyscy w nią kują. I co z tego?.... Dzięcioł w końcu odleci, a drzewo zostaje drzewem. Tak i z chłopem. Siada na nim pan i kuje, siada gmina i kuje, siada żyd i kuje, siada Niemiec i będzie kuł, ale przecie rady nam nie dadzą.

Ku wieczorowi przybiegła do Slimaków stara Sobieska.

— Dajcie naparstek wódki — zawołała na progu — bo chyba dusza ze mnie ucieknie, takem pędziła z nowiną.

Nalano jej naparstek, którego olbrzym nie powstydziłby się nosić na palcu, a baba wypiwszy, zaczęła:

— To ci u nas we wsi sądny dzień, Jezu!.... Stary, widzicie, Grzyb wciąż se układał z Orzechowskim, że koloniści tu nie przyjdą, a za to im, niby Grzybowi i Orzechowskiemu, uda się kupić ze styry albo i z pięć włók, niby z gruntów dworskich.... Bo on, miarkujta se, chce ożenić Jaśka Grzyba z Pawliną, z Orzechowszczanką, i już osadowić ich na roli po ślachecku. Bo przecie Pawlinka uczyła się przy dziedziczce haftu, i dzirgania, a on, Jasiek, był przy kancelaryi i tera se co święto chadza w surducie.... Dajcie jeszcze naparsteczek gorzałki bo mnie z wnątrza tak przecie doi robak, że i gadać nie mogę....

Wychyliła drugi naparstek i prawiła dalej:

— Tymci czasem, gadam ja wom, koloniści złożyli żydowi połowę pieniędzy za grunt, no i sprowodzili się tu dziś na stałe. Jak ci to nie zobaczy mój Grzyb, jak ci się nie weźmie targać za kudły, jak ci nie przyleci do Josiela i nie pocznie mu perswadować: „Ty parchu — mówi — coś ukrzyżował Chrystusa Pana, jeszcze i mnie okpiłeś?.... Ty Kaifasie, ty Judaszu! coś ty gadał, że Niemcy nie zapłacą w czas i stracą zadatki, a ja grunt kupię?.... A patrz ino ty obrzezańcze (i ciągnie go do okna), że Niemce całą bandą zjechali".... Josel na to: „Jeszcze nie wiemy, czy oni długo posiedzą, bo oni kłócą się z Hamerem i pewnie go opuszczą". Aż tu, jak naraz, daje Orzechowski znać, że oba Hamery przyjechały i że już między Niemcami zrobiła się zgoda.

Grzyb, tak wam mówię, zajadł się, że posiniał na gębie i wciąż ino wybijał pięściami, a krzyczał: „Wykurzę ja tych szczurów z tele!...... Przyjechały na wozach, ja będą uciekać piechotą!"...... Aż go Josel pociągnął za rękaw, wywiódł do komory razem z Orzechowskim, i cosik rajcowali po cichu....

— Głupi on — odparł Slimak. — Kiej w porę nie zmądrzył się na kupno, to już dzisia nie da rady Niemcom. To skrzętny naród.

Oszołomiona wódką baba zataczała się na ławie.

— Nie da im rady?.... — mówiła. — Nalejcie jeszcze naparstek.... Jak nie da on, to da radę Josel, a nie Josel, to jego szwagier.... Nalejcie naparstek...... Mają oni sposób i na Śwaba. Co wiem to wiem...... Nalejcie...... bo mnie ckli...... Nie jedno ja widziałam w karczmie.... Żeby tak męczychryst nie mieszkał w naszej wsi, tobyście wy wszyscy gospodarze cosik o tem wiedzieli.

Po chwili zaczęła mruczeć niewyraźnie, potem szeptać, wreszcie spadła z ławy na ziemię, i usnęła na klepisku, jak niemowlę.

— Co ona gada? — zapytała męża Slimakowa.

— Zwyczajnie jak pijana — odparł chłop. — Wysługuje się żydowi, to myśli, że on wszystko może zrobić, co tylko ze chce.

Kiedy noc zapadła, Slimak wyszedł znowu na wzgórze popatrzeć na obozowisko Niemców. Ludzie już skryli się w płóciennych budach, a bydło w czworoboku wozów i tylko tabun koni pasł się na łączce niedaleko jaru. Czasem mocniej zaświecił płomień w dogasających ogniskach, czasem koń zarżał, albo rozległo się wołanie rozmorzonego wartownika.

Slimak wrócił do chaty. Rzucił się na posłanie, ale nie mógł zasnąć. Ciemność pozbawiła go energii, więc z trwogą myślał: czy on sam, na odludziu potrafi się oprzeć tylu Niemcom?

— Napaść mnie mogą.. spalić!... — dumał, przewracając się z boku na bok.

Wtem, oko o północka usłyszał zdaleka huk wystrzału. Zerwał się. Strzelono raz drugi. Chłop wybiegł na podwórko i tam spotkał równie wystraszonego Owczarza. Za wodą rozlegały się krzyki, klątwy i tętent koni.

Stopniowo hałas uspokoił się, lecz w taborze nie spano do samego wschodu słońca. Na drugi dzień zaś Slimak dowiedział się od kolonistów, że jacyś ludzie zakradli się do ich stadniny Chłop zdziwił się.

— O takiej sztuce — rzekł — nie było u nas jeszcze słychać.

— Bo wasze konie zamknięte odparł jeden z kolonistów — Zresztą złodzieje rachowali na to, że my zdrożeni, zaśpiemy. Ale my nie zaśpiemy! — dodał, śmiejąc się.

Wieść o napadzie na tabor kolonistów obiegła okolicę, wzbogacona w każdej wsi nowymi dodatkami. Mówione, że utworzyła się banda koniokradów, którzy pochwycone konie aż do Prus odstawiają, że Niemcy przez całą noc walczyli z nimi i nawet kilku zabili. Pogłoski te doszły po kilku dniach do wachmistrza straży, który, zaprzągłszy tłustą klacz do wózka, wziął z komory beczułkę, od żony kilka woreczków i — pojechał na śledztwo.

Niemcy przyjęli go w taborze doskonałą jałowcówką i wędzonym boczkiem, a Fryderyk Hamer objaśnił, że do ich koni o ile on miarkuje, podkradali się dwaj ludzie, niegdyś dworscy obecnie pozbawieni roboty: Kuba Sukiennik, były fornal i Jasiek Rogacz, chłopak z kredensu.

— Oni już siedzieli w areszcie za kradzież klamek i drzwiczek od pieców. — rzekł wachmistrz. — No, ale wyszli, bo nie było dowodów..... A kto tu u państwa strzelał do nich? — dodał po chwili. — I czy ma on pozwolenie na broń.

Hamer, widząc, że kwestya staje się drażliwą, wyprowadził wachmistrza za tabor i udzielił mu pożądanych objaśnień, które go o tyle zadowolniły, że wnet odjechał. Zalecił też czujność nad końmi, i powtórzył, aby koloniści, nic mając pozwolenia, nie trzymali broni?

— A dom prędko pan wybuduje? — zapytał wachmistrz na odjezdne.

— Za miesiąc powinienby już stanąć nasz folwark — odparł Hamer.

— Bardzo dobrze!...... bardzo ładnie!...... oblejemy go....

Od kolonistów wachmistrz udał się do dworu, gdzie piegowaty pełnomocnik Hirszgolda tak ucieszył się jego widokiem, że postawił butelkę krymskiego wina. Na pytanie jednak, dotyczące się kradzieży, nie mógł mu dać żadnych wyjaśnień.

— Ja panie, — mówił żydek — jakem usłyszał, że strzelają, zaraz złapałem do jednej ręki jeden rewolwer a do drugiej ręki drugi rewolwer i przez noc już nie zmrużyłem oka, tylkom się bał, że i mnie napadną.

— A pozwolenie ma pan na rewolwery?

— Jakżeby nie? Mam....

— Na dwa?

— Drugi jest zepsuty i ja z nim chodzę tylko od parady.

— A robotników ilu pan ma teraz?

Pełnomocnik natychmiast udzielił odpowiedzi w kwestyi paszportowej, poczem wachmistrz pożegnał go. Siadając na wózek rzekł:

— Niech pan dobrze pilnuje, bo jak raz we wsi zaczęło się złodziejstwo, to już nie przepuszczą nikomu. A w razie wypadku, niech pan najpierw mnie zawiadomi — dodał.

Ostatnie jego słowa tak przestraszyły pełnomocnika, że od tej pory brał do swej oficyny, na noc, owych dwu żydków którzy dotychczas sypiali we dworze.

Ze dworu wachmistrz zawrócił klacz do chaty Slimaka. Gospodyni akurat zasypywała kaszę w garnek, kiedy wszedł do izby otyły człowiek.

— Niech będzie pochwalony — rzekł. — Cóż tu słychać?

— Jedno z drugiem nic, na wieki wieków — odparła Slimakowa.

Wachmistrz rozejrzał się po izbie.

— Wasz jest? — spytał.

— Gdzieżby się zaś podział? Biegaj Jędrek po ojca.

— Piękne krupy. To wy sami robicie?

— Jużci.

— Wsypcie no mi z garniec w woreczek, to wam oddam, jak będę tu drugi raz.

— A woreczek pan starszy mają.

— Jest na bryczce. Może mi i z jedną kurzynę sprzedacie?

— Możemy.

— To wybierzcie tam, byle młodą i włóżcie na wózek pod kozioł.

Wszedł Slimak, a kobieta zajęła się wypełnieniem zleceń.

— Nie słyszeliście gospodarzu kto Niemcom chciał konie kraść? — zapytał wachmistrz.

— Bo ja wiem, — odparł Slimak, wzruszając ramionami. — Słyszałem, że parę razy strzeliły w nocy, a na drugi dzień gadały, co im ktości zaglądał do koni. Ale ktoby zaś, tego nie wiem.

We wsi mówią, że Kuba Sukiennik i Jasiek Rogacz.

— Tego nie wiem. Słyszałem, że szukają obowiązku, ale znaleść nie mogą, bez to, że już siedzieli za złodziejstwo.

— Wódki nie macie? Kurz tak drapie w gardle....

Slimak podał wódkę i chleba z serem. Wachmistrz wypił chwilę odpoczął, wreszcie zabrał się do wyjazdu.

— Wy tu, za wsią — rzekł na pożegnanie — powinniście być ostrożni, bo was okradną lub posądzą samych o złodziejstwo.

— Z łaski Boga — odparł Slimak — nikt nas do tej pory nie okradł i my nikogo, to pewno tak ostanie do końca.

Teraz wachmistrz pojechał do Josela. Szynkarz przyjął go z wielkim zapałem, kazał klacz zaprowadzić do stajni, a gościa zaprosił do najpiękniejszej izby, chwaląc się, że ma w porządku wszystkie świadectwa.

— Ale napisu nad bramą nie ma jak potrzeba? — zauważył gość.

— Zaraz będzie, jak tylko pan wachmistrz każe! — odpowiedział szynkarz, usiłując objawami grzeczności pokryć wewnętrzny niepokój.

Przy butelce porteru wachmistrz potrącił o sprawę napadu na tabor.

— Co to za napad! — odpowiedział drwiącym tonem Josel. — Niemcy sobie strzelili na postrach, a ludzie zaraz gadają że ich napadła banda. U nas przecie nic się takiego nigdy nie trafiło.

Wachmistrz obtarł chustką wąsy i rumiane oblicze i rzekł:

— Banda, nie banda, ale swoją drogą Kuba Sukiennik i Jasiek Rogacz kręcili się koło koni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

Kronika z Hartford.

Z rozpoczęciem sezonu szkolnego wychodzące w Stanach Zjed. gazety drukowane w różnych językach, zamieszają artykuły. w których starają się zwrócić uwagę rodzicom jaką korzyść odniosą ich dzieci, gdy otrzymają w szkole odpowiednie wykształcenie. Że dzisiaj nauka każdemu jest potrzebna, o tem chyba nikt nie wątpi.

W obecnych czasach w każdej gałęzi przemysłu, handlu na i każdem polu można się wybić na stanowisko tylko za pomocą gruntownej nauki i praktyki. Dzisiaj, czy to rzemieślnik, czy przemysłowiec, jeżeli chce wypłynąć na wierzch, musi posiadać wykształcenie.

W wielkich interesach handlowych kierownikami wydziałów zostają ludzie, którzy pracowitością, pilnością, skrupulatnem wypełnianiem obowiązków, wyrobili sobie i zasłużyli na zaufanie swych pracodawców.

Po wielkich fabrykach, zakładach przemysłowych, tak samo się dzieje Na formanów, superintendentów i kierowników fabryk wybierają ludzi którzy nie tylko znają swój fach, ale także mają odpowiednie wykształcenie.

Polaków zajmujących wybitniejsze stanowiska czy to w handlu, czy w składach przemysłowych mamy bardzo nie wielu. A przecież bardzo wielu Polaków pracuje w handlach i po fabrykach, ale tylko jako zwykli robotnicy. Polskich superintendentów, zarządców lub formanów prawie nie ma. A przecież mamy dużo dobrych i zdolnych ludzi fachowych między Polakami. To prawda, lecz sama znajomość fachu i zdolności nie wystarczają do zostania superintendentem, zarządcą lub formanem, do tego trzeba mieć odpowiednie wykształcenie szkolne.

Dzisiaj chłopak posiadający świadectwo z ukończenia szkoły prędzej może dostać się do jakiej fabryki lub zakładu w celu wyuczenia się jakiego rzemiosła jak taki który szkołę zaniedbywał

Dla tego rodzice powinni się postarać aby dzieci ich odebrały jak najlepsze wykształcenie żeby niepotrzebowały w przyszłości pracować ciężko na kawałek chleba, ażeby po ukończeniu szkoły mogły dobić się wyższych i dobrze płatnych stanowisk.

W zeszłym tygodn u dwóch nieznajomych złoczyńców wdarło się do fabryki Johns & Pratt, przy Capitol ave. i w straszny sposób zbili nocnego stróża Ch. M. Hausena. Wypadek miał miejsce w nocy z czego przypuszczać można, że złodzieje spłoszeni zjawieniem się stróża, który im przeszkodził w dopełnieniu kradzieży mosiądzu, z zemsty w sposób nielitościwy go pobili.

Hausena, który wskutek znacznego upływu krwi stracił przytomność odwieziono do Hartford szpitalu. Doktorzy na ciele stróża z konstatowali 15 ciężkich ran zadanych tępem narzędziem. Rany jakkolwiek ciężko, nie są niebezpieczne. Za ujęcie złoczyńców zarząd fabryki wyznaczył sumę sto dollarów.

Na posiedzeniu Tow. Króla Władysława Jagiełły, gr. 464 Związku N. P., które się odbyło w niedzielę 17 z. m., zrezygnował z urzędu sekretarza protokółowego ob. Karol Okoń. Na jego miejsce wybrano jednogłośnie ob. Stan. Nodorowskiego.

Pisma angielskie w New Britain i Hartford zachwycają się przyjęciem jakie urządzili Polacy zamieszkali w New Britain i okolicy, J. E. ks. Arcybiskupowi Symonowi, który w dniu 13 z m. odwiedził polską parafię Najsł. Serca Jezusa w tym mieście.

Do zarządu fabryki Underwood Typewriter Co. nadeszła w tych dniach z Belgii wiadomość telegraficzna, że na międzynarodowej wystawie, która się odbywa w mieście Liegie, w Belgii, maszynka do pisania Underwooda otrzymała pierwszą nagrodę i została uznaną za najpraktyczniejszą ze wszystkich tego rodzaju maszynek na świecie

---

W konwencie przy parafii św Józefa zmarła w zeszły piątek po trzy tygodniowej chorobie Siostra, Marya Eliza.

Nieboszczka pochodziła z New Haven, gdzie była nauczycielką w zakładzie sierót św. Franciszka. Od wiosny zamieszkiwała stale w naszem mieście. — Pogrzeb odbył się w ponikdziałek na cmentarzu św. Benedykta.

Przed przyjęciem habitu zakonnego zmarła nazywała się Agnes Melien.

Największą szkołą co do liczby uczni i uczennic jest w dyecezyi Hartfordzkiej szkoła przy kościele Panny Maryi w Hartford. W zeszłym tygodniu zapisało się do tej szkoły 1,360.

Edward Casey, kucharz, zatrudniony w restauracyi przy Mulberry ul., a zam. pod nr. 17 Wells ul., został aresztowany, za nieposyłanie swego 10-letniego syna do szkoły.

W zeszłym tygodniu w kościele śś Cyryla i Metodego pobłogosławiony został przez ks. S. Łozowskiego związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Stróżyńskim i panną Bronisławą Wienialską. Młodej parze szczęść Boże.

Kronikarz.

Bitwa pod Cuszymą przed sześciuset laty.

Nie po raz pierwszy zapisała się wyspa Cuszyma w dziejach Japonii płomiennemi zgłoskami wielkiego zwycięstwa. Już raz, temu lat sześćset, zginęła u jej brzegów fatalnych wielka flota i wielka armia, o czem wiadomość zachował znany ówczesny podróżnik europejski, wenecyanin Marco Polo.

Najpotężniejszym władcą Azyi był w roku 1270 Kublaj chan, wnuk smutnej pamięci w Europie Dżengis chana, twórcy potężnego państwa Mongołów. Zdobył już całe Chiny, wziął Koreę, łaknął jeszcze Japonii, zwłaszcza, że opowiadano mu dziwy o bogactwie w państwie wschodzącego słońca. Szły wieści po Azyi, że sam pałac mikada, szczerozłoty od dachu aż do fundamentów, był wart fatygi zbrojnego najazdu.

Aby mieć dokładne wiadomości, wysłał Kublaj chan do Japonii jednego ze swoich powierników:—Jedź miej oczy i uszy otwarte, abyś, wróciwszy, mógł powiedzieć, w jaki sposób najłatwiej rzucić pod moje stopy tych nieznajomych bogaczów. Wysłaniec pojechał, bawił w Japonii cały rok, badał kraj bardzo uważnie, bo wróciwszy, ostrzegał: — Japonia jest krajem górzystym, przeciętym mnóstwem rzek, bardzo trudnym do zdobycia, tem trudniejszym, że broni go lud wyćwiczony, przywykły do wojny, lubiący wojnę. Nie radzę próbować. Ale Kublaj chan roześmiał się: Zobaczymy, czy ta hałastra oprze się mojej sile!.... Tak pewny był zwycięstwa, że posłał tylko 15,000 żołnierza, kazawszy tę gromadkę wzmocnić posiłkami z Korei. Zdziwił się, pienił się, gdy mu niedobitki armii doniosły, że Japończycy rozbili w puch jego mongołów (w r. 1274).

Takiej klęski nie mógł strawić najpotężniejszy władca Azyi. Więc szykował się do do drugiej wyprawy, ale tym razem postanowił zgnieść liczbą, zarzucić czapkami zuchwały wyspiarzów. Stu dwudziestu pięciu tysiącom mongołów kazał wsiąść na koń (armia na owe czasy olbrzymia). Dziewięćset okrętów przygotował do przewozu wojska z Korei do Japonii, najlepszych wodz w swoich, Waluhana, Fawenhua i Watahai, postawił na czele potężnej armii. — Teraz nauczę moresu tych pyszałków!

Potężna armia, pewna zwycięstwa tam samo, jak jej władca, maszerowała przez Koreę i przybyła latem 1281 r. do portu Fuzan, skąd trzeba się było przeprawić morzem do Japonii. Po drodze jednak była wyspa Cuszyma, bardzo wygodna do pomieszczenia licznego wojska, żywności i broni. Tu, na fatalnej wyspie założono obóz, z niej popłynęła pierwsza połowa armii ku brzegom japońskim.

O japończykach tymczasem nie było nic słychać, jak gdyby nie wiedzieli nic o wojnie. Czasem tylko, gdzieś na widnokręgu, w dali, zamajaczył jakiś okręcik, postał, popatrzał i znikł. Aha! wystraszyli się, zdobędziemy ich norę skalistą bez wypuszczenia jednej strzały — radowali się mongołowie i zbliżali się ochoczo do brzegów. Ale brzegi zaszumiały nagle chmurami strzał. Sypały się pierzaste, celne pociski ze wszystkich stron, z prawej lewej, z góry, z boków; ani sposób dostąpić ziemi samurajów! Przez dziesięć dni ponawiali mongołowie ataki, zawsze odparci, z każdym dniem mniej liczni; jedenastego dobiła ich burza; poszli wszyscy na dno morza razem z okrętami. Drugą połowę armii Kublaj chana zniszczyli japończycy, otoczywszy wyspę Cuszymę, tak doszczętnie, iż do Mongolii z wieścią o strasznej klęsce wróciło.... trzech szczęśliwych którym zwycięzcy pozwolili żyć, aby pysznemu władcy Azyi mogli odradzić dalsze wyprawy do Japonii.

Boże Narodzenie

Wierzysz, że się Bóg urodził w
Betlejemskim żłobie,
Lecz biada ci jeżeli nie zrodził
się w tobie.

Związek księży abstynentów,

t. j. wstrzymujących się zupełnie od ożywania zrunków istnieje od 3 lat w Poznańskim Związek ten wydał teraz odezwę do wszystkich księży pruskiego zaboru z wezwaniem by przystąpili do tego towarzystwa i w ten sposób przykładem odwodzili powierzone sobie owieczki od używania alkoholu, gdyż inaczej nie pomogą ani bractwa wstrzemięźliwości ni gromy rzucane na pijaków. Odezwa zaczyna się pięknym napisem. Czcigodny i kochany księże Bracie i tak powiada między innemi mądremi zdaniami:

Cóż jest główną przyczyną pijaństwa jeżeli nie zwyczaje pijackie? W wielu warstwach naszego narodu panuje zakorzeniony od dawna przesąd, że alkohol wzmacnia, odżywia i t. p.; taksamo, że brak alkoholu uczyniłby życie posępnem, nieznośnem. – Tutaj najlepszym argumeniem jest praktyczne doświadczenie. Choćbyś pił najumiarkowaniej, zawsze lud widzi, że pijesz, a niewiedząc ile pijesz, w rezultacie zaliczy i ciebie do kategoryi ludzi nie umiejących istnieć bez alboholu. Tylko ta różnica między nim a nami, powiedzą sobie, „że on pije wino, bo ma na to, a my pijemy wódkę, bo nas na tamto nie stać."

„Czyliż abstynencya nie sprzeciwia się zasadom Kościoła św." mówią? Czcigodny Księże Bracie! Ubliżylibyśmy Twoim wiadomościom teologicznym, gdybyśmy przypuszczać chcieli, że taki przeciw nam zarzut podniesiesz.

Nie, zaprawdę, abstynencya w tym duchu praktykowana, aby siebie udoskonalić a innym przez dobry przykład pomódz, jest cnotą w całem tego słowa znaczeniu. Nigdy Kościół tego nie zganił. Owszem, Ojciec św. Leon XIII, w Bogu dzisiaj spoczywający, w liście do biskupa w St. Paul, w Ameryce Płn. polecił wyraźnie zupełną wstrzemięźliwość do naśladowania. A obecny papież Pius X obdarzył nawet brewem z dnia 8 lutego 1905 roku odpustami abstynenckie stowarzyszenie związku krzyża.

Temi pobudkami kierowaliśmy się w naszym Związku księży abstynentów, obowiązując członków do zupełnej wstrzemięźliwości.

Prosimy Cię serdecznie Czcigodny i kochany Księże Bracie, przyłącz się do nas, a nie pożałujesz tego ani ze względu na dobro dusz owieczek sobie powierzonych.

Jeżeli Ci się to zdawać będzie poświęceniem, ofiarą, od kogoż na Boga tego żądać, jeżeli nie od nas? Widzieliśmy na ostatnim zjeździe abstynentów w Krakowie ludzi, którzy jadali obiady po 10 ct, aby módz tylko jak najwięcej grosza poświęcić dla propagandy za św. sprawę wstrzemięźliwości. A moglibyśmy dużo na ten cel poświęcić i jeszcze nie zabrakłoby na łyżkę dobrej strawy, gdybyśmy tylko chcieli wstąpić w szeregi abstynentów.

Wiemy doskonale, że sprawa walki z pijaństwem jest trudną, tak trudną, że zapewne niejeden ze starszych konfratrów, kiedyś pełen zapału, dzisiaj stał się obojętny i zniechęcony. Lecz jeślibyśmy nasze wysiłki zjednoczyli, jeślibyśmy korzystając z tego, co nam wiedza i doświadczenie podaje, połączyli nasze dążenia i prace z środkami łaski Kościoła i z błogosławieństwem Bożem, czyż godziłoby się wątpić, że zwycięstwo ostateczne będzie po naszej stronie?

Czcigodny księże Bracie! pójdź z nami! Nie my, — ale naród polski tylu klęskami trapiony błaga Cię o to, przyłóż rękę, aby choć od klęski pijaństwa go uwolnić. W tak niezwykłych warunkach w jakich żyjemy, tylko niezwykłe wysiłki wyratować nas zdołają. (Ojczyzna).

Brat Żegleń powrócił.

Brat Kazimierz Żegleń, wynalazca pancerza kulochronnego, który przed 11 miesiącami pojechał do Rosyi w celu sprzedania prawa wyrobu pancerza na państwo rosyjskie, wrócił do South Bend,—gdzie ma fabrykę pancerzy.

Brat Żegleń dopiął swego celu w Rosyi, lecz ze spółką prywatnych osób, a nie z rządem, jak się tego spodziewano. Pomimo to, pancerze Żeglenia dostarczane będą przez tę kompanię rządowi rosyjskiemu dla wojska i policyi.

Brat Żegleń po swym powrocie na pierwszy rzut oka, nie był do poznania, albowiem podczas swego pobytu w Rosyi zapuścił potężną brodę i wąsy.

W przyszłym roku Brat Żegleń, zamierza udać się do Londynu, w podobnej jak do Rosyi, misyi.

Zaburzenia w kościele polskim.

Adams, Mass., 24 września. — Od pewnego już czasu pomiędzy 300 parafianami kościoła polskiego św. Stanisława i proboszczem tegoż istniały nieporozumienia, które wczoraj przybrały nader burzliwy charakter.

Podczas gdy odprawiała się suma w kościele, pode drzwiami kościoła przyszło do zaburzeń. W jednej chwili powstał wielki krzyk i hałas, a niektórzy poczęli się okładać pięściami i kamieniami. Na miejsce rozruchów przybyła wkrótce policya, która ażeby zaprowadzić spokój i porządek pomiędzy burzycielami, zmuszoną była użyć swych rewolwerów. Proboszcz kościoła, ks M. F. Kopytkiewicz, podczas zaburzeń bez żadnej przeszkody odprawił nabożeństwo (Polak w A.)

Huragan na Filipinach.

Manila, 27 września. — Nad miastem tem przeleciał straszny orkan „Typhon." Burza trwała trzy godziny i wicher pędził z szybkością 105 mil na godzinę. Burza poczyniła ogromne szkody w budynkach i na polach. Straty dochodzą do pół miliona dollarów. — Wielu krajowców straciło życie podczas strasznego wichru a przeszło 10 tysięcy ludzi pozostało zupełnie bez dachu, gdyż burza uniosła słabe domki tubylców.

Budynki rządowe poniosły nieznaczną szkodę. Z powodu przerwania drutów elektrycznych w mieście zapanowała nagle ciemność. Dziś jest piękna pogoda i teraz dopiero można będzie bliżej oszacować straty.

Ameryka a Rosya.

W czasie ostatniej wojny japońsko-moskiewskiej, Moskale pragnący poparcia i przyjaźni Stanów Zjednoczonych, ciągle Amerykanom przypominali, że car rosyjski podczas tutejszej wojny domowej przysłał do New Yorku swoją „niezwyciężoną" flotę, aby okazać przyjaźń i poparcie dla Stanow Zjednoczonych, właśnie wtedy, gdy Stany Zjednoczone (Północne) ponosiły klęski na morzu od floty Stanów Południowych i gdy niektóre państwa europejskie zamierzały uznać Południowców za stronę wojującą. Tę przysługę przypominali Moskale Amerykanom ustawicznie, tak że się to wreszcie jankiesom sprzykrzyło. Odpowiadały na to tutejsze gazety wielokrotnie, że to nie była żadna przysługa i że wojenne okręty moskiewskie tylko przypadkowo do New Yorku zawinęły i że zresztą owa wizyta nie ustraszyła żadnego europejskiego mocarstwa, ani też Północnym nic nie pomogła.

Obecnie znów kilka gazet europejskich, znudzonych tą moskiewską nahalnością i przypominaniem, pisały co następuje:

„Spodziewamy się, że już więcej odtąd nie usłyszymy żadnych przypominań moskiewskich, że winniśmy Rosyi wdzięczność za przypadkowe przybycie wówczas do New Yorku, jednego czy dwóch zbutwiałych pudeł rosyjskich, zwanych okrętami wojennymi, i że te jakoby miały wtedy swą obecnością podeprzeć upadającą sprawę Unii. Czas przestać owe przypominania o wdzięczności, temqardziej, ady teraz prezydent Roosevelt swem wstawiennictwem i doprowadzeniem do pokoju między pobitą Rosyą a zwycięzką Japonią, — spłacił Rosyi ten wrzekomy dług wdzięczności milion razy więcej niż to warto było!

Zkąd powstała nazwa "fiakr".

Z pewnością wielu takich, którzy dorożkarzy nazywają fiakrami, nie wie o tem, iż nazwa ta pochodzi od pewnego Świętego irlandzkiego Św. Fiakr był Irlandczykiem szlachetnego rodu, który w 7 stuleciu przybył do Francyi i żył jako pustelnik w pewnym lesie w pobliżu Meauv. W następnych stuleciach rozszerzyła się we Francyi cześć dla tego Świętego. Kiedy w roku 1640 niejaki Sauvage założył interes z dorożkami, obrał sobie jako główną siedzibę pewną gospodę przy ul. św. Marcina, która się nazywała "Hotel de St Fiacze" i ozdobiona była statuą tego Świętego Stąd wzięła się nazwa "fiakrów".

Lata cierpień.

Pan Stefan Lorko, kupiec zam. pn. 203 przy Chesnut ul., w Johnstown, Pa, chętnie się zgadza, by jego doświadczenie było ogłoszonem we wszystkich czasopismach. Przez długie lata cierpiał nadzwyczaj wiele na żołądek i powiadano mu, że cierpienie to jest nie do wyleczenia, czemu wierzył, dopóki nie zaczął używać Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorekiego Wina. Upłynęło trochę czasu nim został wyleczony ale wyleczenie to było doskonałe i trwałe. Zaręczyć możemy, że ten środek przyniesie pożytek każdemu żołądkowi, jeżeli jest użytym odnośnie do przepisów. Wyczyści najdokładniej żołądek, reguluje pracę soku żółciowego, zasila muskuły żołądka i wnętrzności i trawienie czyni przez to naturalnem i zupełnem. To zaś czyni krew czystą i bogatą, zdrowe i silne ciało. Nie zaniedbujcie pierwszych symptonów choroby: utratę apetytu, ale natychmiast zacznijcie używać Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina. Wyleczy was. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta: Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Korespondencya.

Parę nowin z Texas.

Szan. Red. Wielkopolanina!

— Donoszę Czytelnikom o dziwnem zdarzeniu, jakie miało miejsce tu niedawno niedaleko polskiej osady Panna Maria. Otóż jeden z najlepiej tu znanych obywateli Filip Dziuk znajdował się jednego dnia na polu z żoną i dziećmi, gdzie obierali bawełnę (watę) z krzaków bawełnianych. Wtem nadeszła burza z grzmiotami i uderzył piorun niedaleko nich w gęsto rosnący korn. Uderzenie piorunu ogłuszyło ich wszystkich i powaliło na ziemię. — Wkrotce jednak ob. Dziuk przyszedł do siebie, a widząc żonę i dzieci leżące jak martwe na ziemi zaczął ich budzić i trzeźwić i dzięki Bogu otrzeźwił wszystkie troje.

— Konstablem w osadzie Falls City jest ob. August Gabryś, polak i dobrze swój urząd sprawuje.

— Podług urzędowego sprawozdania Komisarzy i Assesora naszego powiatu Karnes County, to wartość assessowana (ossacowana) powiatu wynosi: Farmy, budowle, pastwiska, inwentarz itp. $2,755,-000,00; majątek kolei 351,000.00, banki 31,000,00, inne wartości 800 tys. dollarów razem blisko 4 miliony doll.

— Dla wygody Czytelników „Wielkopolanina" podaję tu spisane prawa Stanu Texas o polowaniu Niech każdy wie co i kiedy wolno lub nie wolno strzelać, żeby czasem nie musiał płacić kary za nieprawne polowanie (gon). Otóż prawo to przepisuje tak:

1. Jelenie wolno strzelać tylko w czasie od 1go Listopada do 1 Stycznia.

2. Dzikie indyki, kury preryowe i kuropatwy, wolno strzelać tylko w czasie od 1go Listopada do 1go Lutego; — dzikie gołębie od 1go Września do 1 Lutego.

Nie wolno nikomu ubić więcej na dzień jak 25 ptaków i to w zwyczajny strzelecki sporów, strzelając z fuzyi od ramienia, ozb'ście, a nie w żaden inny sztuczny sposób. Nie wolno strzelać ich w nocy przy świetle ogniska lub latarni. Nie wolno ptaków łapać w sidła i obieże.

— U kogokolwiek w zakazanym czasie znajdą ubitą zwierzynę, ten będzie karany, czy dostał ją sam czy jak dostał lub kupił.

Innych ptaków nieszkodliwych nie wolno strzelać wcale przez 5 lat, ażeby miały sposobność się rozmnożyć. — Nie wolno niszczyć gniazd ani jaj nieszkodliwych ptaków. Za zabicie zakazanego ptaka może sąd skazać na zapłacenie 10 do 100 dollarów kary i do 30 dni więzienia.

— Wolno zabijać każdego czasu następujące szkodliwe lub drapieżne ptaki: europejskie wróble, jastrzębie, kruki i wrony, czarne ptaki sowy i tak zwane „rice birds" (ryżowe ptaki).

ABONENT.

Na sieroty.

Kolekta złożona na godach małżeńskich w Glenwood, Pa. u państwa Jana Wojtasiek:

J. Wojtasiek z żoną	1 00
Pani młoda Autonina Braton	1 00
J. Fiksienski	1.00
Pan młody Jan Braton	.50
K. Mamajek z żoną	.50
J. Szczepkowski	1 00
P. Mamajek	.25
W. Kaczeński	.25
Fr. Szybała	.25
Jan Szczepkowski	.25
Józef Kurzowski	.25
Jan Judzki	.25
W. Mazur	.25
Jan Lencz	.25
A. Lichtcmstein	.25
Autonina Chizon	.25
M. Filiber	.25
M. Łuczek	.40
Jan Golus	.25
Karolina Maziałek	.25
Jan Szczepkowski	.15
J. Mamajek	.30
Jan Wegrzyn	.10
Jan Szczepkowski	.10
St. Wegrzyn	.25
Anna Zmuda	.10
Franciszka Kaczenska	.25
N. N	.40
Roz. Krzinowek	.10
Razem	10.40

SZCZYT SKĄPSTWA.

Pewien skąpiec powiesił się, ale go uratował służący, przeciąwszy sznur nożem. Przy wypłacie pensyi miesięcznej skąpiec potrącił 20 centów na sznur, twierdząc, że mógł go przecież rozwiązać, a nie przecinać i tem samem niszczyć.

Partacze w sztuce są najczęściej mistrzami reklamy, a mistrze w sztuce najczęściej partaczami reklamy.

Kobieta rozumna słucha chętnie komplimentów, kobieta głupia chętnie im wierzy.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Pan Franciszek Brzozowski, młody skrzypek—artysta, który tu niedawno dawał Koncert na korzyść Polskiej Ochronki, wyjechał zeszłej niedzieli z powrotem do Europy na dwa lata na dalsze studya. Z New Yorku puścił się na morze we wtorek dnia 3go października okrętem Wilhelm der Grosse; wyląduje on w Bremen i zamieszka ponownie w Lipsku.

Redakcyę Wielkopolanina raczył odwiedzić w z. tygodniu Wny ks. Brylski, zacny bardzo kapłan, proboszcz polskiej par. rz. katolickiej w Gallitzin, Pa.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 12tej i Carson ulicy, South Side.

W mieście naszem bawi w tych dniach agent „Dziennika Polskiego" z Detroit, pan E. Wolczyński. DziennikPolski jest bardzo dobrem pismem, które polakom śmiało polecamy. Każdy powinien sobie ten Dziennik zaprenumerować, bo to pismo uczciwe i podaje zawsze wiele najświeższych nowin z całego świata.

Fachowy fotografista, K. G. Cieślak, zawiadamia niniejszem szan. Publiczność, iż w ostatnich dniach żadnego **nowego** zakładu na Penn ave., nie założył ani też z nikiem w spółce czyli kompanii nie jest Zakład jego mieści się pod nr. 2737 Penn ave., w którym ku ogólnemu zadowoleniu swej klienteli wykończał fotografie od lat sześciu.

W mieście Beaver, Pa., 30 mil od Pittsburga, umarł w sobotę zasłużony bardzo w tych okolicach kapitan Drave, liczący 86 lat życia Zasłużył się on tej okolicy wielce tem, że od kilkudziesięciu lat agitował ciągle u rządu o to, aby rząd uczynił spławnemi rzeki: Allegheny, Monongahela i Ohio, — przez co przyczynił się do podniesienia tutejszego handlu i przemysłu. On też był założycielem linii kolei Lake Erie. Miejscem jego urodzenia było miasteczko West Newton, Pa.

Kto życzy kupić salun lub ogólny skład wodek, zgłosić się do F. J. Kwiatkowskiego, 2019 Penn ave., Pittsburg, Pa. Mam kilka na sprzedaż

Senator Barchfeld, znany na South Side lekarz i politykier wrócił w tych dniach z przejażdżki po Europie.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Nową polską Balwiernię założył w tych dniach pod No. 2208 Penn Av. rodak nasz p. Andrzej Widłacki. Życzymy powodzenia!

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

We wtorek przed obiadem, w restauracyi przy Smitfield st. i 1st ave. postrzelił śmiertelnie szwed Oleson nieznajomego sobie zupełnie człowieka H. Hamiltona z Greensboro, Pa. — Szwed udaje obłąkanego.

Wysełam pieniądze do kraju, odbiorca zawsze ma je w 14 dniach Chcesz kupić dom lub lotę, zobacz te, które ja mam na sprzedaż i spytaj o cenę. F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave.

Na tutejszej Wystawie Stanowej niejaki Bain postrzelił przypadkowo we wtorek wieczorem z nienabitego rewolweru swojego przyjaciela Milo Selter Oj te nienabite rewolwery!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Balwierz Chriestie zamieszkały w McKees Rocks, znalazł w ostrydze przy obiedzie dość drogocenną perłę zeszłego wtorku. Dobrze to czasami jest ostrygi!

Doktór T. A. Starzyński. 95—15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

W Piątek tego tygodnia rano rozpocznie się w kościele świętego Stanisława Kostki w Pittsburgu 40 godzinne Nabożeństwo. Miejscowemu proboszczowi, Wmu ks. C Tomaszewskiemu, pomagać będą w pracach duchownych liczni Kapłani miejscowi i okoliczni.

Chcesz sprowadzić swych krewnych lub znajomych z kraju, kup szyfkarty u F. J. Kwiatkowskiego, 2019 Penn ave.

Przez niesforność i nieumiarkowanie w zabawie, utracił życie we wtorek 9 letni chłopak amerykański, Willie Powers, zamieszkały pod No. 4009 Willow str., Chłopacy przeskakiwali jeden przez drugiego a W, Powers skoczył tak gwałtownie, że uderzył głową w ścianę domu rozbił sobie czaszkę i umarł z tego w parę godzin potem.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Używajcie i żądajcie od swych aptekarzy jen. Kolinowo Lecznicsego Gorżkiego Wina. Fabrykantem tego leku jest J. A. KOLIN na całą Amerykę. *

W Braddock, pomiędzy tamtejszymi robotnikami z fabryk stali zdołano wreszcie tego wtorku utworzyć pierwszą grupę unistów. Jak wiadomo, to od 10 lat nie podobno było zawiązać tam żadnej unii. — Odtąd zapewne unia zyskiwać tam będzie coraz więcej członków.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

We środę w zeszłym tygodniu nastąpiło ponowne porozumienie się miejscowych partyi politykierskich: demokratycznej i cytyzeńskiej i tegoż wieczora przewodnicy obu partyi mianawali kandydatów

Ogłoszenie: Lecznicza woda wapienna (Lime water) darmo dla waszych dzieci w aptece Corner Drug Store, przy Penn ave. i 20ej ulicy. Niskie ceny a najlepszy towar. Jedna wizyta u nas przekona was, że to najlepsze miejsce do kupowania leków, artykułów toaletowych, recept i t. p. Mamy wszelkie leki Patentowe i w ogóle wszystko co się znajduje w najlepszych aptekach, Corner Drug Store, róg Penn ave. i 20 ulicy.

Charles Pater, prawdopodobnie polak, zamieszkały w Braddock Pa., miał dnia 28go dziwną przygodę. Przechodząc przez tory kolejowe na 12ej ulicy, spotrzegł że na torach stoją bezradnie dwie kobiety i że najeżdża na nie szybki pociąg Pater, nie tracąc chwili czasu, zepchnął je siłą na bok, lecz w tejże chwili wpadła niego lokomotywa! Zdawało się, że Pater swoje bohaterstwo przypłaci życiem, jednak Bóg go obronił, gdyż Pater zaczepił się surdutem na jakiejś wystającej szrubie i nie wpadł pod koła, lecz zawisł na pługu lokomotywy, i szczęśliwie dostał się na ziemię, gdy pociąg się zatrzymał na najbliższej stacyi w Port Perry.

W niedzielę, dnia 8 października, rozdawane będą fotografie Jego Excellencyi ks. Arcybiskupa Symona **darmo** przy kościołach polskich w Pittsburgu. Przy wyjściu z kościoła uważajcie na chłopców którzy wam podad takowe na zążądanie.

Marcin Bilerman, pierwszorzędny prawdziwy polski zegarmistrz i złotnik. Mamy kompletny zapas najnowszej mody 10, 14 i 18 karatowych pierścieni ślubnych, oraz zegary i zegarki. Reperacye wykonujemy akuratnie, szybko po cenach najniższych. — Przychodźcie, a będziecie zadowoleni. 1110 Carson st. South Side.

Ogłoszenie. Zawiadamiamy szanowną publiczność, że aptekarze Vilsock Drug Company wykupili aptekę Hobensack Drug Company, i odtąd mieć będziemy w tej aptece polskiego pomocnika (klarka) do obsługi polaków. Recepty wykonujemy dokładnie i sumiennie, a na żądanie odstawimy je do domów. Wilsock Drug Co, 2901 Penn Av.,* Pittsburg, Pa.

German Savings and Deposit Bank, na rogu Carson i 14 ulicy South Side, jeden z najstarszych, najbogatszych i najpewniejszych banków w Pittsburgu: przyjmuje wkładki na procent, w oddziale zagranicznym sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, przesyła pieniądze do Starego Kraju i załatwia wszelkie sprawy notaryalne.

Zawiadowca oddz. zagr. polak A. Carzytek.

Na sprzedaż! dwa konie i Buggy tanio. Zgłosić się do M. Fifer, 2317 Penn ave., Pittsburg, Pa. 40

Na sprzedaż! Lodownia i porządki rzeźnicze zbyt tanio, zgłosić się pod 1001 Washington str., Braddock, Pa. 42

Nowy wynalazek K. G. Cieślaka, znanego fotografisty z pod nr. 2737 Penn ave. Jak wszystkim wiadomo, nadchodzą dni jesienne, ciemne i dżdżyste, w których jest nadzwyczaj trudno fotografować a tem trudniej odrabiać fotografie tak czyste i wyraźne jak podczas lata, w dniach czystych i jasnych, aby owe trudności usunąć, K. G. Cieślak wynalazł sposób fotografowania w dni najciemniejsze a nawet wieczorem lub w nocy. Zatem ludzie nie mogący przyjść do fotografowania podczas dnia, mogą przyść każdej soboty do godziny 8 wieczorem, a otrzymają fotografie tak piękne i czyste jakby zdjęte były podczas najpiękniejszego dnia. W inne dni wieczorami zdejmować się będzie fotografie tylko na poprzednie zamówienia. Szanowna Publiczność a zwłaszcza ci, którzy podczas dnia niemają przyjść jako też i państwo młodzi, którym w dzień ślubu powietrze nie sprzyja, to jest jeżeli dzień jest ciemny i ponury powinni z powyższego wynalazku korzystać. — Adres: **K.G. Cieślak** 2737 Penn ave., naprzeciw składu ubrań braci Zmudów, najpierwszy i najlepszy polski zakład fotograficzny w Pittsburgu i okolicy.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$1510,39
Za bilety na koncert	87,00
Za ogłoszenie	5.00
,, ,,	10.00
,, ,,	20.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	8.00
Na weselu u państwa Masal, na wniosek pp. Michała i Antoniego Mazurkiewiczów	4.00
N. N.	3.00
Przyjaciel Sierót	2.50
Za fotografie	1 50
N. N.	3 50
N. N.	1.50
Za fotografie	2.00
Na chrzcinach u państwa T. Walas, w parafii Najśw. Rodziny, na wniosek p. J. Śliz	7.30
Razem	$1 665.99

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Zydówka protestuje w cerkwi.

W minioną niedzielę, podczas nabożeństwa w cerkwi prawosławnej w New Yorku, urządzonego na intencyę pomyślnego zakończenia wojny, na którem obecną była część sztabu pokojowego poselstwa i konsul gen rosyjski, powstała z ławki jakaś elegancko ubrana kobieta, i—przyszedłszy przed Ikon, złożyła u podnóża pulpitu jakąś książkę, poczem napowrót usiadła na swem miejscu. Wśród zebranych wiernych rozszedł się szmer zdziwienia i cichych szeptów. Gdy dama usiadła, przybliżył się do niej jeden z kościelnych i zapytał się, dlaczego i jakiego rodzaju książkę złożyła na pulpicie.

„Jestto dobra książka— odparła z powagą i nie zaszkodzi nikomu, a zainteresuje waszego pana—cara"! Na to przybliżył się do niej konsul, przejrzał książkę i znalazł, że to był protest przeciwko uciskowi żydów w Rosyi i z wyrzutem w tonie rzekł do niej:

„Czy nie wie, iż to jest nabożeństwo pokojowe, które zakłóca?"

„Pokój", zawołała głośno. „Nie masz pokoju w Rosyi, dopokąd rzeź żydów jest codzienną, a naród uciskany" i z temi słowy usiadła na swem miejsce i pozostała w niem aż do końca nabożeństwa. Odmówiła widzenia się z popem, ks. Hodowickim, a po nabożeństwie skończonem, przy wejściu do cerkwi rozdała pomiędzy zebranymi broszurę pod tytułem: „Chrześcijaństwo Chrystusa" napisane przez żydówkę. Pani Madage Darre, tak się nazywa śmiała żydówka, znaną jest w literaturze angielskiej pisarką. Ma ona zamiar na zimę wyjechać do Europy i na granicy rosyjskiej rozdać pół miljona broszur, protestujących przeciwko uciskowi żydów w Rosyi.

Legenda.

Kiedy Pana Jezusa pojmano zeszli się Polak, Ormianin i Cygan i radzili co zrobić, ażeby Zbawiciela wyrwać z rąk nieprzyjaciół.

— Musimy go odbić — rzekł Polak.

— To się nie uda — rzekł Ormianin — lepiej Go wykupić.

— I jedno i drugie nic nie warte — rzekł Cygan — najlepiej byłoby go wykraść!

Wszystkie te rady na nic się nie zdały. Stało się zadość przeznaczeniu i Pan Jezus umarł na krzyżu. Ale nie zapomniał o tych, którzy mu dopomódz chcieli, i tak do nich przemówił:

— Ty Polaku, ponieważ starałeś się mnie odbić przemocą, będziesz i cały naród twój bitnikiem.

— Ty Ormianinie, ponieważ chciałeś mnie wykupić, będziesz kupcem.

— A ty Cyganie, ponieważ chciałeś mnie wykraść, będziesz złodziejem.

I tak się stało. Temi cechami odznaczają się dziś wymienione narody.

Osa.

Z kraju bojaźni Bożej.

Wychodzące w Eberswalde w Brandenburgii pisemko niemieckie donosi: „W Frienwalde nad Odrą przed sądem ławniczym stawało w tych dniach 5 mężczyzn i 11 kobiet, polskiej narodowości; oskarżeni byli o zerwanie kontraktów. Ludzie ci sprowadzeni zostali do majątku Altranft na czas żniw, porzucili jednak pracę, ponieważ mimo wyraźnego przyrzeczenia, że będą przyzwoicie sypiali umieszczono wspólnie mężczyzn, kobiety, dzieci, parobków i dziewczęta — a w izbie, w której im spać tak kazano, nie było niezbędnych rzeczy, a więc ani sienników, ani kołder, ani stołów, ani ławek. Właściciel nie mógł naturalnie temu zaprzeczyć i dlatego sąd ludzi tych uwolnił".

Otóż to nowy przyczynek do owej zuchwałości moralnej w Niemczech.

Nowa encyklika papieska.

Nowa encyklika papieska ma się pojawić wkrótce. Pismo złożone już zostało w ręce kardynała wikarego. Jest to raczej dekret, dotyczący duchowieństwa, a podzielony na 8 artykułów.

Papież zarządza między innemi, że każdy kapłan nie będzie mógł osiąść w Rzymie bez osobnego zezwolenia wikaryusza albo samego papieża.

Zezwolenie otrzymają tylko ci księża, którzy udowodnią, że mają objąć w Rzymie jakieś stałe stonowisko kościelne. We wszystkich innych wypadkach księża zamieszkali we Włoszech będą mogli przebywać w Rzymie najwyżej 3 miesiące, a zagraniczni pół roku. Termin może być przedłużonym tylko w tym razie, jeżeli petent wykaże, że tego wymaga konieczność.

Prośby ma się wnosić jedynie za pośrednictwem swych biskupów. Nawet wstawienie się któregoś z kardynałów nie będzie brane w rachubę. Dekret ten ma zapewne na celu ograniczenie nadmiernego napływu do Rzymu księży z różnych stron świata, tych mianowicie, którzy zamierzają się tam osiedlić, a nie mają środków niezbędnych do życia.

Polityczni skazańcy uwolnieni na Sachalinie.

Tokijski korespondent „Daily Mail" telegrafuje, że że dr. Mikołaj Russel, który przybył do Japonii w sprawie politycznych skazańców, uwolnionych na Sachalinie, dał następujące o nich wiadomości. Japończycy wypuścili na wolność ogółem 39 skazańców.

Są między nimi dr. Trigoni skazany w r. 1882 na 20 lat więzienia za udział w zabiciu cara Aleksandra II; po wysiedzeniu tej kary został wysłany w roku 1902 na Sachalin. Dalej Stanisław Bugujski, Józef Schmaus i Bloch, skazani w Warszawie w r. 1884 i więzienie w głębi Rosyi sześć, szesnaście i dwadzieścia lat odnośnie potem również zesłani na Sachalin. Dr. Russel oświadcza, że wielu politycznych więźniów władze rosyjskie przeniosły w w inne strony zaraz po wybuchu wojny, wielu innych w ciągu wojny zdołało uciec. Wszyscy skazańcy, uwolnieni przez japończyków, udają się do Ameryki. Dr. Russel opiekuje się nimi wespół z pewnym rosyaninem, dziś poddanym amerykańskim i gorliwym działaczem w sprawie wolności.

Nadesłane.

J. E. PLUMMER,

na Kasyera Stanowego. (State Treasurer.)

Obywatel J E. Plummer, znany i zasłużony w prawodawstwie i w polityce Stanowej republikanin, otrzymał niedawno nominacyę od republikańskiej partyi na urząd Skarbnika Stanowego (State Treasurer Ludzi prostych, robotników, nie zajmujących się polityką, nie wiele zwykle obchodzi, kogo tam postawią kandydatem, — ale to powinni pamiętać, że chcąc mieć dobrobyt, powinni się trzymać tej partyi, która osiągnęła dobryt w kraju i ten dobryt utrzymuje. Tą partyą i to partyą dziś prawie niezwyciężoną jest partya Republikańska i jej kandydatów powinni republikanie popierać. Doświadczenie ostatnich czasów uczy nas, że kiedy republikanie rządzą, to jest co jeść i jest dużo pracy i zarobku. — Zresztą sam kandydat Plummer jest człowiekiem zasłużonym i zdolnym na ten urząd. Pochodzi on z ubogich ludzi, a jednak pracą i zdolnością doszedł do wysokich urzędów. Gdy liczył lat 13, musiał rzucić szkołę i pracować na chleb i by pomódz rodzicom do utrzymania licznej familii. Później był roznosicielem gazet na pociągach, a przytem uczył się pilnie w czasie wolnym od zatrudnienia i gdy dał się potem poznać, wybierano go na ważne urzędy powiatowe a później nawet i do Legislatury.

Na tych urzędach odznaczył się pan Plummer takiemi zdolnościami i pracowitością, że niedawno reprezentanci partyi Republikańskiej mianowali go jednogłośnie kandydatem na ważny bardzo w Stanie urząd Skarbnika czyli Kassyera Stanowego. A zasługuje on w zupełności na to, bo to człowiek który pracowitością, uczciwością i dbałością o dobro publiczne dowiódł tego, że i na wyższych urzędach nie zawiedzie położonego w nim zaufania. Każdy głos za nim oddany będzie dla niego wotum zaufania — każdy głos za nim oddany będzie dla niego nagrodą i uznaniem za jego przychylność jaką zawsze okazywał obywatelom pochodzącym z Europy tu taj osiadłym. Dla tego, kto chce swego własnego dobra, powinien podczas przyszłych wyborów głosować za J. Lee Plummer'em i za całym Republikańskim tykietem.

Co się tyczy zaś polityki miasta Pittsburga — to każdy obywatel wie, że obecnie rządzi miastem t. z. partya „Cytyzenów" — która odłączyła się od partyi republikańskiej. I co wielkiego pokazała dotąd partya cytyzeńska?.... Iluż Polakom dostała się od nich tak często praca miejska lub jakaś posada? Iluż Polaków dostało jakie miejskie urzędy?.. Gdzie one są?....

Żaden dobry polityk nie będzie liczyć na obiecanki pobocznych partyi, lecz głosować będzie za prawdziwą partyą republikańską — która rozporządza milionami głosów — posiada fabryki i daje pracę. Oto jest dla nas polityka, którzy musimy ciężko pracować na utrzymanie nasze.... Dla tego głosujcie na tykiet republikański, tykiet tej partyi, do której należy sam prezydent.

Za czasów tej partyi zawsze jest dobrze, a więc na co ryzykować i oddawać swe głosy za niepewnemi partyami? Głosujcie wszyscy Republikański Tykiet, na który leci na Skarbnika Stanowego pan J. Lee Plummer.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Towarzystwa Rzemieślników i Przemysłowców Polskich w Pittsburgu, że regularne posiedzenie tegoż Towarzystwa odbędzie się

dnia 22 Października
o godzinie 4 po południu.

Uprasza się więc wszystkich członków wyżej wspomnianego Towarzystwa, aby się każdy z nich stawił na to posiedzenie ponieważ przyjdą pod obrady bardzo ważne sprawy, z które mi już nie można dłużej zwlekać.

W. Dogonka, Prezes.
A. Jaworski, Sekr. prot.

Na sprzedaż

3 domy; jeden o 7 izbach na równinie, za tylko $2,350; drugi o 4 izbach, murowany, 20 minut chodu do fabryki Westinghouse, cena $1,850; trzeci dom 3 minuty chodu do Westinghouse fabryk, dobre miejsce na biznes lub na license, kosztuje $8 000. Często się zdarza iż Polacy kupują property i płacą wysokie ceny, a jeżeli by się do mnie zgłosili, mogliby oszczędzić $400 do $1000. Więc każdy kto chce kupić, raczy się zgłosić do: Felix Sokołowski, Electric avenue, Fall Holow, East Pittsburg, Pa. 42

Poszukiwanie.

Poszukuję Pietra Rączki. który pochodzi z Pełken od Jarosławia. Nie tak dawno jak przyjechał z Canady do Pittsburgu. Zgłosić się do Józefa Frąc, 137 Ohio st., McKees Rocks, Pa.